Cena 1 zł

KURIER Popularny

Dziś: 8 stron

Rok II — Łódź, niedziela 13 stycznia 1946 r. — Nr 13 (77)

Polska członkiem niestałym Rady Bezpieczeństwa

Losowanie rozstrzyga o dwuletnim mandacie

LONDYN, (AFP). — W imieniu delegacji radzieckiej ambasador Gromyko postawił wniosek o odłożenie na czas nieokreślony figurujących na najbliższym porządku dziennym wyborów niestałych członków Rady Bezpieczeństwa.

Motywując swój wniosek Gromyko powiedział, że przed wyborem należałoby przeprowadzić dłuższe narady z innymi delegacjami, a nie wszyscy delegaci przybyli już do Londynu.

LONDYN, (AFP). — Ranne posiedzenie ONZ rozpoczęło się z godzinnym opóźnieniem, mimo, że o godzinie 10,15, na którą był wyznaczony początek obrad, wszyscy delegaci byli na miejscu. Ogólną uwagę zwrócił fakt, że Byrnes rozmawiał z Bevinem, a następnie obaj ministrowie konferowali przez dłuższy czas z Gromyką. Posiedzenie zaczęło się od przemówienia Byrnesa, który wypowiedział się przeciwko wnioskowi radzieckiemu. „Wszystkie państwa miały swych przedstawicieli w komisji przygotowawczej, która skończyła ostatecznie swe prace dnia/23 grudnia, było więc dość czasu na zajęcie stanowiska w sprawie wyborów do Rady Bezpieczeństwa. Odłożenie punktu porządku dziennego mogłoby się stać niebezpiecznym precedensem i powodować często zwłokę w pracach konferencji".

Wniosek Gromyki popierali w dyskusji członkowie delegacji czeskiej i norweskiej. W głosowaniu wniosek upadł, zyskując 9 głosów przeciw 34 przy 8 wstrzymujących się.

Przystąpiono do wyborów niestałych członków Rady Bezpieczeństwa. Mandaty uzyskali: Brazylia (47 głosów), Meksyk (45 głosów), Egipt (45), Polska (39), Holandia (37), Australia i Kanada po 33.

Wobec równości głosów, które uzyskała Kanada i Australia, miało się odbyć dodatkowe głosowanie między tymi dwoma państwami. Jednakże delegat Kanady oświadczył„ że nie chce zabierać konferencji czasu rywalizacją dwóch części państwa brytyjskiego, związanych węzłami przyjaźni i dlatego prosi o uznanie Australii za wybraną. Oświadczenie to przyjęto hucznymi oklaskami.

Hodgson, delegat Australii, dziękując Kanadzie w imieniu własnym i Australii za piękny gest, oświadczył: uważaliśmy za bardzo pożądany wybór Kanady, ale ze względów geograficznych sądziliśmy, że jest niedopuszczalne by obszar Pacyfiku nie był reprezentowany w Radzie Bezpieczeństwa.

Konferencja miała skolei powziąć decyzję, czy członkowie niestali mają urzędować dwa lata. Spaak, zwrócił się do zgromadzenia, żeby zdecydować zwykłą większością głosów, którzy z wybranych członków mają sprawować mandaty przez dwa lata.

Przewodniczący delegacji polskiej zabrał głos przypominając rolę Polski w czasie wojny, jej ofiary i zniszczenie. Doświadczenia wojenne Polski powinny być wyzyskane przez Radę Bezpieczeństwa. Polska może dzięki roli, którą odegrała podczas wojny oddać szczególne usługi Radzie i dlatego pretenduje do otrzymania mandatu na dwa lata.

W głosowaniu Brazylia i Australia otrzymała mandat dwuletni — zyskując 41 głosów. Na Holandię padło 23 głosy, na Polskę 19, na Egipt 16, na Meksyk 11. W drugim głosowaniu Holandia i Polska otrzymały jednakową ilość głosów.. Wobec tego zarządzono losowanie. W wyniku losowania mandat dwuletni otrzymała Polska.

SZPIEG HITLEROWSKI NA SALI OBRAD O. N. Z.

LONDYN (AFP). Policja 20 narodów, która ma zadanie strzec przystępu do ONZ, poszukuje agenta nazistowskiego, którego widziano w pobliżu Central Hall. Jeden z delegatów poznał go przy sąsiednim stoliku podczas obiadu. Tamten wstał natychmiast i wyszedł.

Osobnik ten, który podawał się w czasie wojny kolejno za Włocha, Amerykanina, Francuza i Egipcjanina, dobrze jest znany wielu dyplomatom. Śledził on kilka wybitnych osobistości działających w Ameryce Południowej. Policja w Londynie poszukuje go obecnie, mając nadzieję że udzieli on informacji o wybitnych hitlerowcach, którzy uciekli przed klęską Niemiec. Filmy kręcone wewnątrz sali obrad wykazały obecność tego szpiega na galerii.

ROLA KOBIET W O. N. Z.

LONDYN (AFP). Pani Roosevelt organizuje zebranie kobiet, które znajdują się w Londynie w związku z posiedzeniem ONZ. Zebranie to, zwołane z inicjatywy delegacji francuskiej, ma obradować nad sposobami zaakcentowania roli kobiet w O. N. Z.

SPRAWA KANDYDATURY NA STANOWISKO SEKRETARZA GENERALNEGO O. N. Z.

LONDYN, (PAP). — Agencja Reutera donosi, że sekretarz Stanu USA James Byrnes, oświadczył, iż gen. Eisenhower nie zgodził się na wysunięcie jego kandydatury na stanowisko sekretarza generalnego ONZ. Gen. Eisenhower pragnie pozostać na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego Armii Amerykańskiej. Wśród kandydatów, którzy zgodzili by się ewentualnie objąć stanowisko sekretarza generalnego, znajduje się ambasador kanadyjski Pearson, norweski minister spraw zagranicznych Trygwe K. Lie oraz wicepremier Jugosławii Kardel.

Trzy wiece sprawozdawcze z KRN

odbyły się wczoraj na terenie Łodzi

Staraniem PPS i PPR odbyły się w dniu wczorajszym trzy wielkie wiece sprawozdawcze, na których posłowie robotniczy referowali przebieg i uchwały ostatniej sesji KRN.

Zebrani gorącym aplauzem wyrazili radość z powodu ostatecznej likwidacji zorganizowanej grupy pasożytów, działającej poprzez kartele i trusty, których celem było zawsze dotąd całkowite uzależnienie naszego życia gospodarczego od międzynarodowego kapitału.

Szczególnie silny oddźwięk znalazły wśród zgromadzonych ustawy uchwalone na wniosek klubu poselskiego PPS o ubezpieczeniu na starość i zrównaniu urlopów robotniczych z pracowniczymi.

Tłumny udział robotników świadczył o żywym zainteresowaniu i doniosłości omawianych problemów.

Żubry wracają

WARSZAWA, (PAP). — Zachłanność okupanta ogołociła nasz kraj nie tylko z obiektów gospodarczych lecz i naukowych. Nie oszczędzono również żubrów i koników typu tarpanu leśnego, których najcenniejsze okazy z Polski wywieziono.

Do Niemiec i Austrii udali się z ramienia min. Leśnictwa dr. Stefan Jarocz, dyr. Biura Ochrony Przyrody oraz dyr. Tadeusz Verniani, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, inicjator hodowli tarpanów w Polsce, celem odszukania, zabezpieczenia i zorganizowania rewindykacji wywiezionych żubrów i tarpanów.

Maksymalnie 8 milionów ton

będą mogły produkować stalownie niemieckie

BERLIN, (AFP). — Szesnasta konferencja Rady Kontrolującej, odbyła się w Berlinie dnia 10 stycznia w obecności Koeniga, Sokołowskiego, Mac Nearney, a pod przewodnictwem gen. Montgomery'ego. Konferencja postanowiła, że Niemcom będzie wolno produkować 5 — 7 milionów ton stali rocznie. Ilość ta nie powinna nigdy przekroczyć 8 milionów bez specjalnego pozwolenia Rady Kontrolującej.

Zagadnienie to będzie rozpatrywane co rok przez Radę. Tylko najmniej zmodernizowane stalownie będą uruchomione. Montgomery przypomniał zebranym, że kontrola kopalń węgla znajduje się w rękach władz wojskowych i że jest zamiarem rządu Wielkiej Brytanii wywłaszczyć niemieckich właścicieli kopalń bez odszkodowania.

Amerykański Czerwony Krzyż prostuje

WARSZAWA, (PAP). — Dyrektor Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża podaje następujące informacje o akcji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Pewna ilość paczek żywnościowych rozdawanych w okresie Świąt Bożego Narodzenia w Polsce zawierała formularze, w których odbiorca był proszony o zawiadomienie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża o otrzymaniu przesyłki. W niektórych wypadkach znalezienie tych kart w paczkach powodowało błędne wrażenie, że te paczki żywnościowe były rozdawane w Polsce przez Amerykański Czerwony Krzyż. Faktycznie paczki żywnościowe były pierwotnie przygotowane przez Amerykański Czerwony Krzyż dla alianckich żołnierzy, znajdujących się w niewoli; okazały się one zbędne po zakończeniu wojny i niektóre z tych paczek były przekazane innym instytucjom, tracąc wskutek tego charakter daru Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Wszystkie dotychczasowe dostawy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża dla Polski składały się z medykamentów i ekwipunku bielizny szpitalnej, które były rozdawane za pośrednictwem Polskiego Czerwonego Krzyża.

Publiczne losowanie Loterii Państwowej

WARSZAWA, (PAP). — Dyrekcja Polskiego Monopolu Loteryjnego zawiadamia, że zgodnie z przepisami 46 Loterii Klasowej wsypywanie zwitków z numerami losów oraz z wygranymi odbędzie się publicznie dnia 14.1. 1946 r. o godz. 10-ej rano w gmachu przy ul. Wileńskiej 2-4 w Warszawie (wejście od ul. Targowej). Ciągnienie I klasy 46 Loterii Klasowej odbędzie się dnia 15 i 16 stycznia 1946 6r. o godz. 9-ej rano w tym samym lokalu.

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO PCK.

WARSZAWA, (PAP). — Zarząd Główny PCK komunikuje, że nie przyjmuje żadnych podań o przydziały żywnościowe, odzieżowe, zapomogi i t.p. Sprawy te załatwiają Wydziały Opieki przy poszczególnych okręgach.

Zgon wicemin. tow. Michała Szyszko

KOMUNIKAT PREZYDIUM RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, (PAP). — Dnia 12 b.m. zmarł nagle wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych, Michał Szyszko. W Zmarłym tracimy zasłużonego działacza, który położył wielkie zasługi przy odbudowie demokratycznego Państwa Polskiego.

KOMUNIKAT CKW — PPS.

Dnia 12.1. r.b. o godz. 3,15 rano, zmarł nagle wskutek wylewu krwi do mózgu, tow. Szyszko-Michał-Dąbek, członek Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS, wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych, major W.P. Zmarły był od najmłodszych lat działaczem socjalistycznym, prześladowanym przez sanację. Od r. 1937 do wybuchu wojny więziony był za działalność polityczną w Lublinie i Tarnowie. W okresie okupacji niemieckiej odgrywał wybitną rolę w organizowaniu Armii Ludowej, będąc równocześnie członkiem Komitetu Centralnego Robotniczej Partii Polskich Socjalistów.

W czasie Powstania Warszawskiego dowodził Armią Ludową w Śródmieściu i na Czerniakowie oraz pełnił funkcje oficera operacyjnego w sztabie AL.

W Zmarłym traci PPS, polskie masy ludowe, jednego z wybitnych i najofiarniejszych bojowników o wolność, sprawiedliwość społeczną i socjalizm.

Centralny Kom. Wyk. PPS.

KOMUNIKAT MINISTRA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH.

Ś.p. Michał Dąbek-Szyszko, wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych, po krótkich cierpieniach zmarł dnia 12 stycznia 1946 r. W Zmarłym tracimy nie tylko dobrego kolegę, lecz zasłużonego pracownika na niwie pracy państwowej i bojownika o ideały niepodległej, demokratycznej Polski.

SPRAWA ZAGŁĘBIA RUHRY I NADRENII.

LONDYN, (PAP). — Dziennik „Evening Standard" donosi, że w przyszłym tygodniu zostanie omówiony przez przedstawicieli St. Zjednoczonych, Zw. Radzieckiego, W. Brytanii i Francji, plan poddania Zagłębia Ruhry i Nadrenii pod kontrolę Międzynarodową. Gdyby plan umiędzynarodowienia Nadrenii został uchwalony, większość produkcji przemysłowej będzie obrócona na zapłatę odszkodowań wojennych dla sojuszników.

DON JUAN W LIZBONIE.

LIZBONA, (AFP). — Don Juan oczekiwany jest dziś w Lizbonie.

Nie zmarnować możliwości ONZ

Przemówienie Harolda Lasky'ego przew. Kom. Wyk. Partii Pracy

LONDYN, (PAP). — Przewodniczący Komitetu Wykonawczego Partii Pracy, Harold Lasky, wygłosił przemówienie, w którym poruszył wiele aktualnych problemów międzynarodowych:

„Opinia publiczna na całym świecie — oświadczył Lasky — domaga się, aby rządy wszystkich państw nie zmarnowały możliwości Organizacji Narodów Zjednoczonych tak, jak to się stało z Ligą Narodów. Wszelkie badania, dotyczące wyzyskania energii atomowej, powinny się odbywać pod kontrolą międzynarodową".

W sprawie Indii, Lasky wezwał rząd brytyjski do osiągnięcia jak najrychlej trwałego porozumienia.

„Za kilka miesięcy — powiedział Lasky — może być już za późno. Musimy uważać, żeby się nie stać agentami holenderskiego imperializmu w Indonezii".

Następnie Lasky wyraził nadzieję, że W. Brytania będzie energicznie dążyła do usunięcia gen. Franco i odbudowy demokratycznego ustroju w Hiszpanii.

Mówiąc o St. Zjednoczonych, Lasky oświadczył:

„Wielcy kapitaliści amerykańscy, nie są mniej reakcyjni w stosunkach międzynarodowych, niż we własnym kraju. Zajmują oni wrogie stanowisko wobec wszelkich ruchów postępowych, zarówno tych, które mają na względzie dobro robotników St. Zjednoczonych, jak i tych, które mają na względzie dobro klasy pracującej na świecie".

W kotle japońskim

LONDYN, (PAP). — Radio nowojorskie doniosło, że premier japoński Szidehara, cofnął swą dymisję oraz dymisję całego gabinetu i zgodził się na rekonstrukcję gabinetu, usuwając z jego składu na żądanie gen. Mac Arthura 5 ministrów, którzy współpracowali z b. premierem Tojo. Japońska prasa liberalna ostro krytykuje rząd i oświadcza, że premier Szidehara chce za wszelką cenę utrzymać się na stanowisku przynajmniej do chwili wyborów parlamentarnych.

Dzienniki domagają się ustąpienia jeżeli nie całego rządu, to przynajmniej premiera.

Fala strajków w USA

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska donosi, że 6 tys. członków niezależnego stowarzyszenia robotników elektrotechnicznych, zatrudnionych w przedsiębiorstwie „Wester Electric", poparło strajk w tej instytucji, zorganizowany przez Związek, wchodzący w skład Kongresu Związków Przemysłowych.

Członkowie Stowarzyszenia przystąpili do strajku i wystawili pikiety w centralach telefonicznych.

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w dn. 12 stycznia r. b. odbyła się w Waszyngtonie konferencja, w której wzięli udział: prez. Truman, przewodniczący Kongresu Związków Przemysłowych, Filip Murray, oraz przedstawiciel Trustu „United States Steel Corporation", Beniamin Fairless.

Tematem konferencji była sprawa strajku w przemyśle stalowym, który ma się rozpocząć w dniu 14 stycznia r. b.

Przed egzaminem Czerwonej Łodzi

Równocześnie z rocznicą oswobodzenia Łodzi zbiega się szeroka kampania wyborów do Rad Zakładowych w stolicy polskiego proletariatu. Fabryki, które niedawno jeszcze znajdowały się pod zarządem i we władaniu hitlerowskiego okupanta, przedsiębiorstwa, w których robotnik polski był tylko narzędziem w ręku krwawych eksploatatorów wykorzystujących go niemiłosiernie dla podtrzymania niemieckiej machiny wojennej, — wybiorą sobie przedstawicieli, którzy opierając się na zaufaniu wyborców — będą zabierali głos w najważniejszych sprawach swego warsztatu pracy.

Przez cały okres dowrześniowej niepodległości, fabryki były własnością fabrykantów. Rządzili nimi wedle swojej woli. Produkcje, zbyt, wynagrodzenie za pracę, regulowali odpowiednio do swoich wygórowanych, chciwych apetytów. Siła robocza była tym najbardziej elastycznym punktem w budżecie fabrycznym, którym łatało się wszystkie niedobory zmniejszające dochód wyzyskiwacza. Redukcje poborów i personalne oszczędności były środkiem dla ochrony kapitalistycznej kieszeni. Na każde śmiałe, uczciwe i słuszne żądanie pracujących było w odpowiedzi widmo zastanowienia produkcji i zmniejszenie dni pracy w tygodniu. Rozbicie ruchu robotniczego, wzajemne zwalczanie się i solidarystyczne związeczki utrzymywane za pieniądze kapitalistów dopełniały gorzkiej doli polskiego robotnika.

Program wolności we wrześniu, poniewieranie godności robotniczej i ludzkiej, pozbawienie wszelkich praw pracującego człowieka, zbiorowa odpowiedzialność i krwawo stosowany terror, były zapowiedzią ciężkich, okrutnych lat grozy. Robotnik polski pędzony jak bydło robocze, szczuty jak pies, głodzony i poniewierany wplątał w potężne płachty materiałów na niemieckie mundury wojskowe, swój ból, nienawiść i pragnienie sprawiedliwej zemsty. Zaciskały się pięści robotnicze, w sercach dojrzewał bunt, wstępowała wiara w zwycięstwo słusznej sprawy, — codziennie narastała nadzieja nowych, jaśniejszych dni...

A potem przyszedł pamiętny styczeń, sromotna ucieczka narodu panów i zdewastowane, zniszczone, zdekompletowane fabryki, w których robotnik polski przez dziesiątki lat ciężko wyrabiał swój codzienny chleb. Zapał, entuzjazm i upojenie wolnością zrobiły swoje. Ani głód, ani zimno nie powstrzymały twardych, spracowanych dłoni robotnika łódzkiego. Stanął obok niego inżynier i technik, pracujący inteligent, aby pierwszą, twórczą, pionierską pracą, nie oglądając się na zarobek puścić w ruch maszyny, piece rozpalić, pobudzić do życia cmentarzysko kominów sterczących nieruchomo nad uwolnionym miastem.

Wreszcie po miesiącach wysiłku i trudu, po przełamaniu najcięższych wstępnych trudności, wówczas kiedy już przemysł polski powoli wracać zaczął do właściwej roli, kiedy normy produkcyjne przekraczane bywają wysoko a każdy dzień przynosi nowe osiągnięcia produkcyjne, państwo odbiera fabryki z rąk kapitalistów, aby najlepszy wysiłek milionów, uczciwie podzielić między wszystkich obywateli z wykluczeniem znanych, dawnych machinacji opierających się zawsze na interesie uprzywilejowanej garstki właścicieli narzędzi produkcji. Daleko jeszcze jest robotnikom do należytej stopy życiowej, wiele jeszcze należy zrobić w tej dziedzinie, aby twórcy niepodległości i budowniczowie odrodzonego przemysłu mieli warunki życiowe takie, jakie się im słusznie należą.

Ale każdy krok naprzód, każda godzina naszego niezależnego bytowania przynosi zmiany w tej sprawie. Rady Zakładowe, których rola w dzisiejszym życiu gospodarczym i życiu robotnika jest tak wielka, stają się w tej chwili instrumentem w ręku pracującego człowieka, będą regulatorem jego warunków pracy, płacy i bytowania.

Przez swoje szerokie kompetencje i poważny zakres działania stają się one instytucją, bez której normalny rozwój przemysłu nie może mieć miejsca. Są one sprężyną wszystkich akcji na każdym terenie fabrycznym. Od sprawnego działania Rad Zakładowych zależy nietylko rozwój produkcji, wysokość zarobku i podniesienie stopy życiowej robotnika, — od działalności ich, zależy również siła i prężność całego życia gospodarczego naszego kraju.

Dlatego do wyborów robotnicy muszą iść w pełni świadomości swoich obowiązków i praw. Na dawnych błędach się ucząc, przekreślić należy stare, szkodliwe, rujnujące rozbieżności zdań, solidarność robotnicza i jedność proletariacka to najlepsza pewność zwycięstwa. Listy robotnicze obejmujące obok bezpartyjnych kandydatów, przedstawicieli obu proletariackich Partii, całą klasę pracującą, zapewnią należytą reprezentację ludową, dającą rękojmię obrony interesów pracującego i pełne poczucie odpowiedzialności za odbudowujący się kraj.

Robotnik polski — który na przestrzeni lat ostatnich we wszystkich sytuacjach życiowych, zarówno w erze klęsk i upadku, jak w momentach powstającej do życia Ojczyzny, tak chlubnie zdawał swój obywatelski i patriotyczny obowiązek, godną, solidarną, klasową i świadomą swoją postawą uczyni z przebiegu wyborów do Rad Zakładowych jeszcze jedną piękną manifestację jedności robotniczej, wspólnego frontu wszystkich walczących o sprawiedliwość społeczną.

ARTUR KARACZEWSKI

DYMISJA PREZYDENTA HAITI

PARYŻ (PAP). Agencja „France Press" donosi, że prezydent republiki, Haiti Lescot, podał się do dymisji na skutek wrogich demonstracji ludności. Rządy objął tryumwirat wojskowy pod przewodnictwem płk. Lanad. Zamierza on przeprowadzić w najbliższym czasie wolne wybory. Ambasador republiki Haiti w Waszyngtonie, zakomunikował o zmianach zaszłych na wyspie podsekretarzowi stanu, Bredenowi.

WYBORY W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA (PAP). Minister spraw wewnętrznych Czechosłowacji, Nosek, oświadczył, iż wybory do zgromadzenia ustawodawczego odbędą się najwcześniej za 5 miesięcy, gdyż konstytucja przewiduje 3-miesięczny termin dla przygotowania kampanii wyborczej, począwszy od daty zamknięcia spisów wyborczych.

KARTY PRACY W CZECHOSŁOWACJI

PRAGA, (PAP). — Rząd Czechosłowacji przedłożył zgromadzeniu narodowemu projekt o wprowadzenie w życie kart pracy dla wszystkich obywateli państwa, podlegających obowiązkowi pracy.

NIEMIECKA KOMISJA DORADCZA W BRYTYJSKIEJ STREFIE OKUPACYJNEJ

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w brytyjskiej strefie okupacyjnej została utworzona niemiecka komisja doradcza z siedzibą w Hamburgu. W skład komisji wejdą przedstawiciele niemieckiej partii komunistycznej, socjal-demokratycznej i chrześcijańsko-demokratycznej. Komisja będzie udzielała rad brytyjskiej administracji wojskowej w sprawach finansowych, gospodarczych i transportowych.

PROTEST FRANCJI

PARYŻ, (AFP). — Rząd francuski złożył protest u rządu Syrii w sprawie zamknięcia szkół francuskich.

ZRABOWALI 35.000 FUNTÓW

JEROZOLIMA, (AFP). — Grupa ludzi uzbrojonych napadła dziś rano między Tel Aviewem a Haifą na pociąg wiozący 35,000 funtów, przeznaczonych na wypłaty dla kolejarzy palestyńskich. Pieniądze zostały zrabowane.

CZTERY RAZY TYLE..

BAZYLEA, (AFP). — Druga wojna światowa kosztowała cztery razy tyle co pierwsza — stwierdza Bank Międzynarodowy. Wypłaty dokonane w związku z działaniami wojennymi przez banki dosięgły w ostatnim roku wojny 170 miliardów, gdy w r. 1914 uwzględniając zwyżkę cen wynosiły 45 miliardów.

ARESZTOWANIE FASZYSTÓW

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jokohamy, że wywiad amerykański podał do wiadomości wykrycie tajnej organizacji faszystowskiej w Japonii. Wśród członków tej organizacji nastąpiły liczne aresztowania.

POSEŁ NIEMIECKI POD KLUCZEM

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Tokio, że b. poseł niemiecki w Japonii, Stahmer, został aresztowany jako przestępca wojenny i osadzony w więzieniu w Jokohamie. Stahmer oskarżony jest o udział w opracowaniu umowy niemiecko-japońskiej we wrześniu 1940 r.

JĘZYKI OBCE ZAMIAST HISTORII W SZKOŁACH BERLIŃSKICH

LONDYN (PAP). Agencja Reutera podaje, że na rozkaz władz sojuszniczych nauka historii w szkołach berlińskich, została zawieszona na przeciąg 6 miesięcy. Przez ten okres czasu przerobione będą podręczniki niemieckie. Zostanie z nich usunięta ideologia hitlerowska i propaganda militarystyczna.

Zamiast historii wprowadzone będą w szkołach berlińskich lekcje języków obcych.

Z życia Polaków w ZSRR

MOSKWA (PAP). Zarząd obwodowy Zw. Patriotów Polskich w Omsku powołał komisję lekarską w celu zapewnienia repatriantom polskim należytej obsługi lekarskiej przed i podczas podróży. Ludność polska poddawana jest szczepieniom ochronnym przeciw chorobom zakaźnym. Zakupiono dużą ilość medykamentów. Na specjalnie zorganizowanych kursach wykształcono personel sanitarny, który będzie przydzielany do transportów repatriacyjnych.

MOSKWA (PAP). Ilość Polaków, znajdujących się w obwodzie Czelabińskim, sięga 9 tysięcy. Większość z nich, to robotnicy, zatrudnieni w zakładach przemysłowych w Magnitogorsku. Wysiłkiem swym przyczynili się oni poważnie do rozwoju potęgi przemysłowej Uralu.

Pozostała ludność polska, znajdująca się w obwodzie Czelabińskim, pracuje przeważnie na roli.

Starania zarządu obwodowego ZPP o uzyskanie od władz radzieckich obuwia i odzieży dla ludności polskiej, po cenach państwowych, zostały uwieńczone powodzeniem.

Posłowie PPS składają sprawozdanie

W lokalach partyjnych PPS odbyło się wczoraj dziewięć zebrań sprawozdawczych na temat „IX sesji Krajowej Rady Narodowej". Przed licznie zebranymi słuchaczami posłowie PPS zreferowali przebieg i najdonioślejsze uchwały ostatniej sesji KRN. Po wysłuchaniu referatów zebrani uchwalili następującą rezolucję:

Zebrani na zgromadzeniach członkowie i sympatycy PPS po wysłuchaniu sprawozdań z przebiegu obrad IX-ej sesji KRN stwierdzają, że:

1) ustawa o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej likwiduje raz na zawsze panowanie karteli, trustów i wielkiego kapitału;

2) stwarza niezależność i suwerenność gospodarczą Polski i stanowi o suwerenności politycznej, gdyż niema suwerenności politycznej bez gospodarczej;

3) daje perspektywy planowej gospodarki narodowej i podniesienia stopy życiowej świata pracy;

4) zebrani witają z radością wniosek klubu posłów PPS w sprawie zrównania urlopów robotniczych z pracowniczymi oraz wniosek zabezpieczenia starości.

Zebrani zapewniają KRN i władze naczelne PPS, że w pracy i walce o utrwalenie zdobytych praw ludu pracującego — jak dotychczas tak i na przyszłość nie poszczędzą żadnych ofiar i wysiłków.

Hołd ofiarom bratobójstwa

7 stycznia b. r. w osadzie Niepłoń Wielki, gm. Odrowąż pow. Koneckiego — miejscowe Koło P.P.S. w uroczystej manifestacji pogrzebowej żegnało swych towarzyszy partyjnych, którzy w dn. 28.IX ub. r. zostali uprowadzeni przez bandę do lasu.

Dopiero 6-go stycznia odnalezione zostały w gęstwinie leśnej między osadami Majdów i Mroczków pow. kieleckiego zwłoki zamordowanych, we wspólnym grobie wygrzebanym przez ohydnych zbirów.

Pogrzeb poległych towarzyszy — Pietrowskiego Juliana, sekretarza Koła PPS, czynnego bojownika r. 1905 oraz Garbacza Adama, sołtysa gromady — zamienił się w potężną manifestację, w której masowy udział wzięła ludność okoliczna.

Towarzyszom poległym z rąk bratobójczych — cześć!

Przemysł naftowy zbiera siły

KARKÓW, (PAP). — Krakowskie Zjednoczenie Naftowe i Gazu Ziemnego organizuje obecnie, w porozumienie z zarządem rafinerii w Trzebini, centralne laboratorium badawcze. Zadaniem laboratorium jest opracowywanie specjalnych zagadnień, związanych z racjonalizacją przeróbki ropy, planową rozbudową sieci rafinerii, skoordynowanie prac doświadczalnych laboratoriów rafineryjnych oraz nadzór nad przestrzeganiem norm ustalonych przez Polski Komitet Normalizacyjny.

KRAKÓW, (PAP). — Wobec ogromnego zapotrzebowania na fachowe siły techniczne w polskim przemyśle naftowym, Krakowski Urząd Górniczy uznał ostatnio za pełnowartościowe świadectwa, wydane przez komisję egzaminacyjną w Jasielskiej Szkole Wiertniczej podczas okupacji niemieckiej. Na skutek tego zarządzenia nafciarstwo polskie zyskuje kilkuset fachowców wiertniczych,

Kuźnica wiedzy w stolicy polskiego proletariatu

INAUGURACJA

Dzień 13 stycznia 1946 r. zapisuje się złotymi zgłoskami w księdze dziejów naszego miasta. W dniu tym Minister Oświaty Odrodzonej, Wolnej, Demokratycznej Rzeczpospolitej Polskiej wraz z Rektorem i Senatem Uniwersytetu Łódzkiego dokonywują aktu urzędowej inauguracji Uniwersytetu łódzkiego.

Łódź tęskniła do uniwersytetu przez długie lata ponurej niewoli carskiej, przez całych lat dwadzieścia, które dzieliły jedną wojnę światową od drugiej, przez upiorny okres hitlerowski, kiedy Łodzi nawet nazwę wydarto. Kreowanie uniwersytetu w Łodzi — to akt sprawiedliwości dziejowej.

Fakt ten ma jedno jeszcze oblicze. Łódź słynie jako stolica proletariatu polskiego, jako polski Manchester.

Specyficzny charakter miała dotąd ludność tego miasta. Składała się ona ze świata robotników i ze świata fabrykantów, wytwórców i wyzyskiwaczy. Ostatnia wojna wywróciła kartę dziejów Łodzi: umilkł świat wyzyskiwaczy, czai się jeszcze po kątach, czyni rozpaczliwe wysiłki, aby się jeszcze odegrać, ale nic nie odwróci żelaznej logiki rozwoju historycznego — proletariat jest i będzie panem Łodzi.

Zdajemy sobie z tego wszyscy sprawę — i ci, którzy sięgają po wiedzę, i ci, którzy ją głoszą, a nadewszystko ci, co nad tym ogniskiem wiedzy pieczę roztaczają, umożliwiają mu egzystencję i czuwają nad jego rozwojem. W zgodnym wysiłku łączą się te trzy odłamy społeczeństwa. Stawiamy ledwie pierwsze kroki. W ciężkim trudzie na tle powszechnego ubóstwa przychodzi na świat ta upragniona dziecina. A pomimo to nie tylko nie upadamy na duchu, lecz z ufnością patrzymy w przyszłość. Wiemy, że nadejdzie dzień, kiedy Uniwersytet stanie się Łodzi ozdobą.

Noworodkowi trzeba dać imię, nie może iść w świat jako anonim. Uniwersytet stolicy proletariatu musi mieć godło, dźwięcznym echem odzywające się w sercach ludu pracującego. Automatycznie wypływa niejako z pamięci nazwisko tego, który był nauczycielem i ojcem duchowym socjalizmu polskiego, drogie całej klasie robotniczej nazwisko Ludwika Krzywickiego. Ludwik Waryński pierwszy budził proletariat z uśpienia do czynu. Bolesław Limanowski jako uczony historyk związał walczącą klasę robotniczą z całym ruchem wyzwoleńczym Polski walczącej o niepodległość i o prawa ludu. Ludwik Krzywicki zaś dał socjalizmowi polskiemu poważną podstawę naukową i był nauczycielem całych pokoleń naszych socjalistów.

Niechże Uniwersytet Łódzki, ognisko wiedzy w mieście proletariatu, tę czcigodną postać nauczyciela, którego całe życie było pracą dla umiłowanego ideału, który swej idei młodzieńczej nie zdradził do grobowej deski, ma za swego patrona. Niech się nazywa Uniwersytetem im. Ludwika Krzywickiego.

Prof. Dr Z. SZYMANOWSKI

Francuzi nie bratają się

Położona pośród lesistych pagórków miejscowość Baden Baden jest jednym z niewielu miast niemieckich, których nie dotknęło bombardowanie nieprzyjacielskie. Z tego właśnie powodu szef francuskich wojsk okupacyjnych w Niemczech i Austrii, generał Koenig, wybrał to miasto na siedzibę swej kwatery głównej, pomimo, iż jest ono położone w dość znacznej odległości od głównych arterii i ośrodków ruchu w okupowanych państwach.

Na stanowiska w Baden Baden wyznaczonych zostało około 18.000 Francuzów, którzy sprowadzili swe rodziny, tak, że miasto stało się znów ośrodkiem francusko-niemieckim, tak, jak było 150 lat temu.

We francuskiej strefie okupacyjnej nie mówi się tyle o fraternizacji, co w sektorach: angielskim i amerykańskim. Francuzi nie szukają kontaktu z Niemcami, stykając się z nimi tylko w kinach, teatrach i tramwajach. Wystarczy przejść się po parku w jakiejkolwiek miejscowości okupowanej przez Francuzów, aby przekonać się, iż żołnierz francuski nie odczuwa takiej potrzeby bratania się z dziewczętami niemieckimi, jak jego kolega spod sztandaru amerykańskiego czy angielskiego.

Początkowo stosunki między okupantami, a okupowanymi były wręcz wrogie, ale od czasu ostatniej wizyty generała de Gaulle, który usankcjonował współpracę „zachodnich Europejczyków" i podkreślił, że „Francuzi przybyli do Niemiec, aby odbudowywać, a nie, by siać zniszczenie", sytuacja uległa znacznej poprawie. Okupacja straciła swój charakter karny, a nawet oddziały marokańskie, których niesłychane ekscesy szerzyły trwogę wśród Niemców, zaczęły zachowywać się znacznie przyzwoiciej.

Postawa Niemców uległa także zmianie. Ich początkowa jagnięca uległość (do której zresztą nikt nie miał zaufania) ustąpiła miejsca gorącemu zapałowi, z jakim odpowiadają na każde wezwanie przystąpienia do współpracy nad rekonstrukcją kraju. Francuzi starają się zatrudniać w sektorach cywilnych zarządu wojskowego jak najwięcej Alzatczyków, mówiących po niemiecku. Fakt, że generał Koenig jest z pochodzenia Alzatczykiem wywiera szczególny wpływ na ustosunkowanie się ludności tamtejszej do niego oraz jego armii. Oczywiście nikt nie jest tak naiwny, by sądzić, że Francuzi pragną utrzymać przyzwoite stosunki z Niemcami, celem dojścia z nimi do jakiegoś przyjaznego porozumienia. Generał de Gaulle nie czyni bynajmniej tajemnicy ze swoich dążeń do oddzielenia Nadrenii i całych południowo - zachodnich Niemiec od Rzeszy.

Nie jest to zadanie łatwe do przeprowadzenia. Przede wszystkim zamierzenia te napotykają na sprzeciwy w samej Francji. Francuska partia komunistyczna protestuje ostro przeciwko utworzeniu na zachodzie jakichś separatywnych Stanów Niemieckich. Socjaliści także sprzeciwiają się koncepcji generał de Gaulle, uważając, że tereny te nie utrzymają się przy Francji, jako macierzy, i staną się źródłem wiecznych niepokojów i zamieszek. Wystarczy zresztą spojrzeć na mapę, aby dostrzec przeszkody, jakie sprzeciwiają się francuskiej polityce separtystycznej.

Cała strefa francuska składa się właściwie z 8 różnych stref, których położenie geograficzne zdaje się wykluczać wszelką możliwość takiej separacji. Rządzenie tymi terenami, które układają się w skomplikowaną mozaikę, przedstawia rzeczywiście poważne trudności, i nie byłoby wcale dziwnym, gdyby pewnego dnia Francuzi zwrócili sę do Aliantów z prośbą o dokonanie zamiany stref.

Na razie jednak na terenach okupowanych (z wyłączeniem Zagłębia Saary) nie odczuwa się żadnej propagandy separatystycznej: Francuzi przejawiają natomiast wyraźne tendencje mianowania na wyższe stanowiska raczej socjalistów i liberałów, znanych z czasów przed-hitlerowskich.

Na terenie strefy francuskiej tworzenie partii politycznych i związków zawodowych jest zakazane z powodu obawy, by organizacje te nie przekształciły się w organa Rzeszy Niemieckiej.

Na razie ludność niemiecka troszczy się sprawy aprowizacyjne. Generał de Gaulle przewiduje jednak, iż musi nadejść dzień, gdy Niemcy zaczną myśleć, a myśli te mogą stać się niebezpieczne.

J. M.

Sylwetki naszych przywódców

Mieczysław Niedziałkowski

Na Nowym-Świecie w Warszawie można było spotkać przed wojną mężczyznę w średnim wieku o dziwnie sztywnym karku, z laseczką w ręku, z papierosem w ustach. Patrzył przed siebie oczyma lekko przymrużonymi z za binokli, typowymi oczyma krótkowidza. Miał wielu znajomych, którzy na jego widok pierwsi uchylali kapelusza. Szedł równym, miarowym krokiem w kierunku ulicy Wareckiej.

Był to Mieczysław Niedziałkowski.

Przyszedł do Partii jako sztubak, znalazłszy się w szeregach organizacji młodzieży postępowo-niepodległościowej. Były to lata poprzedzające pierwszą wojnę światową. Szeregi tej organizacji były wówczas bardzo liczne. Młodzież ta dorastając już po klęsce rewolucji 1905, wnosiła do ruchu konspiracyjnego świeży powiew. Nie skompromitowana w oczach ochrany i nie rozkonspirowana w czasie rewolucji, mogła poruszać się i działać swobodniej aniżeli ich poprzednicy z okresu 1905 r.

Sprzyjającą okolicznością, ułatwiającą działalność tej młodzieży był świeży powiew, jaki się odczuwało wówczas. Czuć było, że przychodzą nowe czasy, że w Europie skończył się w roku 1908 okres błogiego spokoju i konferencji pokojowych zwoływanych z inicjatywy cara rosyjskiego.

Na tym podłożu wyrastał ruch wojskowy wśród młodzieży, teoretyczne i praktyczne zainteresowanie zagadnieniami wojskowymi i jednocześnie zarzuty „zabawy w wojenkę", w „militaryzm".

Do tej grupy młodzieży należał i Niedziałkowski. Ona zasilała kadry „Strzelca", dała kilka lat później kadry oficerskie Legionom.

Niedziałkowski i jego nieliczni przyjaciele wyciągali ze swych założeń ideowych wnioski logiczne t. zn. że postęp i niepodległość oznaczają socjalizm.

W tym duchu zaczął działalność w organizacjach studenckich jako student uniwersytetu w Petersburgu, na rok czy dwa przed wybuchem pierwszej wojny światowej, dokąd przybył z rodzinnego Wilna.

Po wybuchu wojny w 1914 roku wrócił „do kraju", to znaczy przyjechał do Warszawy. Z Warszawą złączona jest jego działalność ostatnich 25 lat jego krótkiego życia.

W czasie pierwszej okupacji niemieckiej, w latach 1915—1918, która choć surowa i dokuczliwa nie była jednak koszmarem, podobnym do okupacji drugiej, rozwija młodziutki student odrazu działalność bardzo żywą. Pracuje przede wszystkim w tygodniku partyjnym legalnym, który formalnie nie był oficjalnym organem partii, pod redakcją naczelną Feliksa Perla. W tygodniku tym i w innych periodykach bliskich naszemu obozowi, ukazują się wówczas bardzo często artykuły podpisane nazwiskiem „Krzycki", które uderzały dojrzałością i śmiałością myśli, jasnością stylu i poziomem intelektualnym. Już wówczas widać było, iż partia w Krzyckim-Niedziałkowskim zyskała pierwszorzędnego publicystę.

Działalność jego nie ograniczała się jedynie do pracy publicystycznej. Pracował w instytucji półlegalnej („Biuro Pracy Społecznej"), której celem oficjalnie była opieka społeczna czy coś podobnego, a w rzeczywistości było to biuro studiów, które opracowywało najrozmaitsze zagadnienia natury politycznej i społecznej. Niedziałkowski należał do komisji, która opracowywała projekt przyszłej konstytucji i ustawę o — kasach chorych. Przeglądałem te papiery. Czytając je, uderzało niesłychane wyrobienie młodego sekretarza tych komisji, — ta, powiedziałbym skończona już struktura intelektualna tego dwudziestokilkuletniego człowieka.

Od tej chwili zagadnienia prawa państwowego staną się największym i stałym umiłowaniem Niedziałkowskiego. Gdyby poszedł dalej po tej linii, zostałby z pewnością profesorem uniwersytetu i wiódłby życie dostatnie i uczone. Wybrał drogę inną — nasz obóz socjalistyczny, nie zaniedbując nigdy prawa państwowego.

W roku 1919 zostaje posłem do Sejmu ustawodawczego i mandat ten utrzymuje aż do czasu bojkotu wyborów przez partie, tj. do roku 1935. Od pierwszego przemówienia w Sejmie widać było, iż partia zyskała parlamentarzystę. Parlamentarzystę jednak nie w stylu wulgarnym, to zn. nie gracza, speca od gierek i zaskoczeń, konszachtów i tajemniczych konferencji. Rozumiał wagę i znaczenie placówki parlamentarnej mimo wszystkie ograniczone możliwości jej działania, szczególnie dla partii socjalistycznej, stanowiącej nieznaczny odsetek Sejmu. A zadanie to było jeszcze trudniejsze po przewrocie majowym. Mieliśmy wówczas Sejm, ale nie było parlamentaryzmu.

W okresie pomajowym, Niedziałkowski dojrzały już polityk, odegrał pierwszorzędną rolę, szczególnie po wyborze na przewodniczącego klubu, po usunięciu się z życia publicznego beznadziejnie chorego Zygmunta Marka. Jego przemówienia w ogólnych dyskusjach budżetowych, były surową krytyką pod adresem pomajowych władców Polski. Nie były to namiętne akty oskarżenia Ignacego Daszyńskiego, a spokojne, logiczne i rzeczowe przemówienia polityka, który rozumie mechanizm rządzenia krajem i jego rolę w polityce międzynarodowej.

Nawet jego spokojna, raczej profesorska sztuka oratorska w niesmak poszła sanacji, czego dowodem były akty gwałtu fizycznego wymierzane przeciw niemu na terenie Sejmu. Nauczony tym doświadczeniem, chodził do Sejmu uzbrojony...

Działalność parlamentarna nie przeszkadzała Niedziałkowskiemu w pracy publicystycznej. Pisał stale i wiele w prasie partyjnej i w periodykach demokratycznych. Nic więc dziwnego, iż w czasie gdy zdrowie Feliksa Perla zaczęło szwankować, pełnił zastępczo funkcje naczelnego redaktora „Robotnika". Bomba niemiecka dopiero przerwała jego pracę redakcyjną w dniach wrześniowych.

Niedziałkowski zajmował się zawsze bardzo żywo zagadnieniami polityki zagranicznej. Obok Stanisława Posnera, był chyba jej najlepszym znawcą w Partii. Wobec tego, jest rzeczą zrozumiałą, iż Centralny Komitet Wykonawczy jemu powierzył, po śmierci Hermana Diamanda bardzo odpowiedzialną funkcję swego przedstawiciela w Międzynarodówce. Wywiązywał się z tego zadania jak zawsze sumiennie, pełen poczucia odpowiedzialności. A rola to była szczególnie trudna. Pełnił przecież swe obowiązki w okresie Becka i Rydza Śmigłego, których polityka miała naj gorszą opinię w międzynarodowych sferach socjalistycznych. Na tym terenie nie łudzono się do czego zmierzają ówcześni sternicy Polski.

Ponury wrzesień 1939 roku to bohaterski i pełen dramatycznego napięcia finał jego służby publicznej. Pozostał z wieloma członkami CKW w Warszawie, redagował i wydawał bez przerwy „Robotnika" aż do zniszczenia gmachu i urządzeń drukarni. Jednocześnie brał najżywszy udział w obradach stronnictw politycznych, które faktycznie były ostatnią instytucją w czasie obrony Warszawy.

Po upadku stolicy pozostał wbrew namowom przyjaciół w Warszawie.

W tych trzech miesiącach pozostał, czym był zawsze. To znaczy sumiennym i pełnym poczucia odpowiedzialności przywódcą partii.

Nawiązał szybko nici z towarzyszami i przywódcami innych stronnictw przygotowując się do działalności konspiracyjnej. Był jednak zbyt znaną osobistością w kraju, by gestapo nie dowiedziało się, kto jest Mieczysław Niedziałkowski. Pierwszy raz po rewizji w mieszkaniu prywatnym, pozostawiono go w spokoju. Później zaproszono „na przesłuchanie" na Szucha.

Poszedł i więcej nie wyszedł na wolność. Przez 6 miesięcy siedział na Pawiaku, a dnia 21 czerwca 1940 roku rozstrzelano go w Palmirach pod Warszawą razem z Maciejem Ratajem i setką innych dobrych Polaków.

ALFRED KRYGIER

Bitki na gorąco

Kieł udaje się do Londynu

Otrzymawszy zaproszenie do Londynu od Prezydium Międzynarodowego Klubu Dziennikarzy przy Organizacji Narodów Zjednoczonych (mówią, że na wyraźne życzenie ministra Bevina!...) — znalazłem się w kropce. Brytyjski minister spraw zagranicznych, jako angielski demokrata zwraca podobno dużą uwagę na wygląd zewnętrzny. Tymczasem ja — wyszedłem z Warszawy tylko w tym, co miałem na sobie, a było to w lecie. Zimowe wyekwipowanie skompletowałem sobie bez większego zachodu, tak że obecnie mogę już bez wstydu reprezentować redakcję na recepcjach u ob. Prezydenta Miasta.

Czy tego jednak na Londyn wystarczy?

Mając wątpliwości, zwróciłem się o radę do przyjaciela mego ob. Zielonki, który jako człowiek starszej daty i rodak z wyższym salonowym wykształceniem, posiada i smak wyrobiony i dużo życiowego doświadczenia.

Wypiwszy po jednym „krótkodystansowym" za pomyślność obrad, zaczęliśmy zastanawiać się, bo chodziło o sprawę dużej wagi.

— Mógłbym panu pożyczyć czarnego płaszcza od jednego znajomego karabanisty — zaczął ob. Zielonka, patrząc pod światło na opróżniony kieliszek — tylko trzeba by było odpruć te srebrne galony tudzież guziki, bo chociaż to ubranie urzędowe, ale ta nowa Liga Narodów obrazić by się mogła, względem jakiegoś politycznego apropos. Przy tym ten mój znajomy Anastazy Trupek też jest oferma, który się na takie ruinacje uroczystego stroju może nie zgodzić. Znakiem tego, nie pozostaje nam nic innego, tylko skład ciuchów amerykańskich, gdzie dałoby się może coś niecoś wybrać, o wiele Opieka Społeczna nie będzie miała nic naprzeciwko. Potem sam już mogę pójść z panem, względem eleganckiego doboru.

Miejski Komitet Opieki Społecznej załatwił mi przydział błyskawicznie. Uwzględniono nawet potrzeby toaletowe mej małżonki. Udaliśmy się zaraz z ob. Zielonką na Strzelców Kaniowskich 32.

Dyrekcja punktu rozdzielczego skierowała mnie na górę. Wielkie sterty odzieży leżały tam obok siebie na kupie, w rzadkiej harmonii. Wybór, pod względem ilości, był niesłychany! Można było pływać w morzu marynarek i tonąć w oceanie desusów, palt damskich i spodni. Na frak tylko nie mogliśmy natrafić! Po długich poszukiwaniach znaleźliśmy smoking bez kamizelki i spodni, ale musiała to być pozostałość po jakimś amerykańskim karzełku, bo strój sięgał mi ledwie poniżej łopatek.

— Ciut — ciut ciasne! — zauważył ob. Zielonka, obrzucając mnie dokoła doświadczonym spojrzeniem. — Podobnież te kraciaste spodnie nie pasują, choć towar, widzi mi się, niezły... Szukajmy dalej!

Lecz czas naglił. Doniesiono mi z redakcji, że co drugi samolot odlatujący do Londynu, zatrzymuje się na lotnisku „Kuriera Popularnego" i zapytuje, czy już jestem gotowy. — Więc po przymierzeniu kilkudziesięciu marynarek i przejrzeniu pod światło niezliczonej ilości dolnego opancerzenia, zdecydowaliśmy się na wybór ciemnej marynarki w dyskretną zieloną kratę i granatowych spodni w białe prążki. Dołożono mi do tego extra, jako premię, piękny damski kaptur koloru bordo, obszyty małpim futrem. Było to coś pośredniego między kapeluszem rybaków islandzkich, a pióropuszem indyjskim, przed którym drżały niegdyś „blade twarze". Dla żony dostałem suknię balową i jesionkę, ślicznego papuziego koloru, którą będzie mogła łatwo zgasić samą księżnę Windsoru!

— Lepiej wybrać było niemożebnie!—rzekł z satysfakcją mój towarzysz.

— Tylko te guziki u spodni należy poprzesuwać, żeby fałdów nie było na łonie, podobnież — nogawek w harmonijkę, bo to już teraz nie polityczne... — dodał, mrugając znacząco okiem.

KIEŁ

Powszechne wykłady uniwersyteckie

Dr Jerzy Barski wygłosi odczyt p.t. „Penicillina" dziś, w niedzielę, o godz. 12 w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Narutowicza 68, III p., sala 61.

Wstęp dla kształcącej się młodzieży 2 zł, dla innych 5 zł.

Na rzecz wdów i sierot

W pierwszą rocznicę wyzwolenia Łodzi z pod okupacji hitlerowskiej dnia 19 stycznia br. Zarząd Wojewódzki Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację urządza Wielką Zabawę Taneczną w Salach Reprezentacyjnych Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, ul. Ogrodowa 15.

W czasie zabawy odbędą się występy artystów Z. A. S. P.

Całkowity dochód przeznaczony na rzecz wdów i sierot po poległych partyzantach.

Początek zabawy o godz. 22. Wejście tylko za zaproszeniami.

Informacje: ul. Piotrkowska 49, I piętro.

Ograniczenie suwerenności Narodów Zjednoczonych

Suwerenność narodu jest do pewnego stopnia odpowiednikiem — wolności człowieka, oczywiście jeśli oba te pojęcia będziemy rozpatrywać pod kątem czystej teorii.

Czymże jest wolność człowieka? Jest to możność swobodnego działania niczym nieograniczona. Ale współżycie ludzkie uniemożliwia tego rodzaju wolność. Normy prawne ograniczają ją. Wolność człowieka kończy się tam, gdzie zaczyna ona przeszkadzać swobodnemu działaniu innego człowieka, lub ludzkiej zbiorowości. Swoboda rozporządzania swoją osobą, swoim majątkiem jest ograniczona ustawami karnymi, cywilnymi, administracyjnymi. To ograniczenie wyraża się np. wbrew wolności zupełnej — w zakazie kradzieży, nieuczciwej konkurencji, w zakazie przewożenia w kolejach materiałów wybuchowych, łatwopalnych, cuchnących, w nakazie stosowania się do przepisów ruchu kołowego, pieszego itd., itd.

Suwerenność państwa, a więc wolność, swoboda działania państwa w zaczątkach dziejów ukształtowanych już organizmów państwowych, będących podmiotami prawa międzynarodowego — przypomina wolność zupełną jednostki. Działania państwa ograniczał co najwyżej strach przed zbiornym odporem sąsiada. Ale w miarę kształtowania się zwyczajów międzynarodowych, w miarę zawierania ciągle większej ilości umów między suwerennymi państwami, suwerenność ta kurczy się. Ogranicza się do pełnej swobody działania na własnym tylko terytorium. Nawet działania wojenne przyjmują pewne konwencjonalne formy w rodzaju np. zakazu stosowania broni zatrutej, honorowania parlamentariuszy, a przede wszystkim wypowiadania wojny. Ograniczenie jednak suwerenności tego rodzaju zależne było wyłącznie od woli państwa, które przyjęło pewien zwyczaj — i go stosowało, lub też od umownej zgody na określone normy postępowania.

Istota więc suwerenności państwowej opiera się dziś jeszcze na dwóch zasadniczych założeniach: nieograniczonej swobodzie działania na własnym terytorium oraz na obowiązku przestrzegania norm zwyczajowych lub umownych — tylko w razie faktycznego stosowania pierwszych i ratyfikowania drugich.

Ostatecznym wyrazem tych norm był z jednej strony zakaz ingerencji w wewnętrzne sprawy państwa, a z drugiej bezkarność państwa, które postępuje wbrew zwyczajom lub umowom międzynarodowym jeśli nie uznaje tych zwyczajów lub nie sygnowało umów.

I tu przejawia się zasadnicza różnica pomiędzy suwerennością zbiorowości państwowej, a wolnością jednostkową. Człowiek nawet w swym mieszkaniu, nawet na swej ziemi podlega ograniczeniom, narzuconym mu przez ustawy — w interesie innych ludzi, lub samej państwowej organizacji. A prócz tego nikt nie pyta np. złodzieja, czy też mordercy, czy godzi się na przepisy karne wymierzone przeciw kradzieży i zabójstwu. Skoro ustawodawca: monarcha, czy też parlament normę taką uchwalił — nikt nie może bronić się tym, iż nie chce jej respektować.

To rozróżnienie pomiędzy ograniczoną poważnie wolnością jednostkową, a znacznie mniej — suwerennością państwa, ten dualizm norm wewnętrzno-krajowych i międzynarodowych powoli jednak zaczyna się kurczyć.

Przede wszystkim t.zw. suwerenność wewnętrzna czyli zakaz ingerencji w życie wewnętrzne innych państw — nie jest dziś już faktycznie w pełni stosowana— przede wszystkim na odcinku gospodarczym. Państwa silne ekonomicznie zawsze mogą na tym odcinku uzależnić od siebie państwa ekonomicznie słabe, a za tym ciągnie się i uzależnienie polityczne. Małe narody, chcąc utrzymać nienaruszony ten odcinek swej suwerenności, muszą gospodarczo opierać się na kilku kontrahentach, aby nie popaść w zależność od jednego. Ostatecznie jednak nawet Anglia podporządkowuje się, chcąc nie chcąc, potędze ekonomicznej USA. Mocarstwa, zawierając umowy tego typu co konwencja w Dumbarton Oaks, tworząc instytucję taką, jak Bank Międzynarodowy, jak fundusz stabilizacji walut, część swej suwerenności odstępują tym organizacjom, ograniczając np. swe prawo do swobodnego dewaluowania monety, która to dewaluacja w myśl umowy w Dumbarton Oaks, może być przeprowadzona w granicach 10% tylko.

Jeszcze silniejszym ograniczeniem suwerenności, już nie gospodarczej jedynie, lecz wręcz politycznej — są umowy, określające granice wpływów i interesów, jest teoretycznie statut Ligi Narodów (który faktycznie zadań swych nie spełnił), jest wreszcie statut ONZ, który jeżeli konsekwentnie zostanie wykonany, stworzy organizację nadrzędną, jakiś rząd międzynarodowy, na którego rzecz przelane zostaną poważne dziedziny suwerenności pojedyńczych członków ONZ. Konsekwentnie powstanie nadrzędny Sztab Generalny, Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej — konsekwentnie rozpocząć działalność winien międzynarodowy ustawodawca, w którego mocy będzie tworzyć przepisy, których zastosowanie wymagać będzie zgody tylko większości, choćby kwalifikowanej — członków społeczności międzynarodowej.

Tak, jak postęp prawa wewnętrznego uświadomił ludziom, iż wolność nie może przerodzić się w bezprawie, a jej ograniczenie w dyktaturę jednostkową, tak postęp prawa międzynarodowego kształtuje powoli przekonanie, że suwerenność nie może być takimże bezprawiem w stosunkach między państwami, ale i jego ograniczenie nie może oznaczać bezwzględnej dyktatury jednego lub kilku państw.

Temu poglądowi dała wyraz Wielka Brytania, która respektuje prawa małych narodów. Temu poglądowi da niewątpliwie wyraz ONZ, która ograniczając suwerenność wszystkich państw — małych i wielkich, tym ostatnim stwarza pozycję nie dyktatorską lecz — primus inter pares — pierwszych między równymi.

R. Lessel

Kto ma prawo do zaopatrzenia kartkowego

Wydział Aprowizacji i Handlu, nawiązując do art. „Kto ma prawo do zaopatrzenia kartkowego" podaje obowiązujące przepisy Ministerstwa Aprowizacji i Handlu, dotyczące podziału na kategorie kart żywnościowych.

§ 4 kat. I otrzymują (w Łodzi kat. „W")

1) pracownicy kopalń, fabryk i instytucyj i innych zakładów państwowych i samorządowych. 2) Pracownicy fabryk, zakładów i instytucyj oraz organizacyj prywatnych o stawkach płac zbliżonych do płac pracowników państwowych, o ile zakłady przekazują produkcję wyłącznie po cenach sztywnych (ustalonych przez przepisy Ministerstwa Przemysłu). Zakłady te obowiązane są przedstawić Wydziałowi odpowiednie zaświadczenia kompetentnych władz przemysłowych, za które władze te ponoszą pełną odpowiedzialność. Zarząd Miejski przeprowadzać będzie systematyczną kontrolę stanu faktycznego zarówno co do wysokości stawek płacy, jak i zdawanej produkcji. 3) Pracownicy zakładów, przedsiębiorstw, które pracują na zasadzie umów zbiorowych, obowiązujących dla całego kraju, lub zatwierdzonych przez Ministerstwo Pracy oraz odpowiadających warunkom podanym w punkcie 2. Zakłady pracy powinny powyższe odpowiednio udokumentować. Samo stwierdzenie, że przedsiębiorstwo znajduje się pod zarządem państwowym nie uprawnia do wydawania kart I kat. 4) Odpowiedzialni pracownicy organizacyj społecznych. 5) Osoby, wykonywujące pracę nie posiadającą charakteru stałego, a uznaną za ważną ze społecznego punktu widzenia, np.: praca literatów, artystów, personelu redaktorskiego, prasy i radia. 6) Duchowieństwo. 7) Pracownicy samorządów gospodarczych (26. 10. 45 r.). 8) Pracownicy Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego. 9) Dozorcy domowi (przez swój związek zawodowy). 10) Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P., Bank Spółdzielczy „Społem", Centr. Kasa Spółek Rolniczych. 11) Pracownicy Spółdzielni Spożywczych Spółdzielni Rolniczo - Handlowych — o ile działalność ich obejmuje zbiór świadczeń rzeczowych lub rozdział na karty zaopatrzenia artykułów reglamentowanych. 12) Pracownicy szpitali zakaźnych. 13) Pracownicy hut szklanych. 14) Żołnierze zdemobilizowani, wojskowi urlopowani na czas nieokreślony oraz jeńcy — byli żołnierze armii polskiej, biorący udział w działaniach wojennych przeciw Niemcom w roku 1939, jeżeli nie posiadają gospodarstwa rolnego powyżej 2 ha, na przeciąg 6 miesięcy. 15) Inwalidzi wojenni i inwalidzi pracy, o ile nie mają żadnego źródła zarobku i jeżeli utracili zdolność do zarobkowania co najmniej 45 proc. 16) Przewodnicy (ludzi) inwalidów ociemniałych (24. 11. 45). 17) Członkowie „Związku Ociemniałych Żołnierzy" (z dnia 18. 6. 45). 18) Studenci, o ile wykażą, że ich rodzice nie posiadają więcej, niż 2 ha ziemi i nie mają żadnego źródła dochodu. 19) Pierwsi członkowie rodzin osób powołanych do Wojska Polskiego, będący na pełnym utrzymaniu zmobilizowanego przed jego powołaniem. Utrata tego uprawnienia następuje z chwilą demobilizacji osób powołanych do wojska. 20) Uczniowie szkół zawodowych stopnia licealnego (22. 11. 45). 21) Powracający z Niemiec na 1 miesiąc, a chorzy na podstawie zaświadczenia lekarza PCK na 2 miesiące. 22) Słuchacze zakładów kształcenia nauczycieli o wyższym charakterze pedagogicznym

§ 5. Kat. II otrzymują:

1) Pracownicy spółdzielni i firm prywatnych wchodzących w skład państwowego aparatu skupu lub rozdziału, nie korzystający z kart Kat I. 2) Rzemieślnicy zrzeszeni w cechach, które zawarły umowę na dostawy po ustalonych cenach. 3) Adwokaci należący do Izb Adwokackich. 4) Pracownicy farmaceutyczni aptek. 5) Emeryci, o ile nie posiadają gospodarstw ponad 2 ha i jeśli nie otrzymują kart z innego tytułu.

§ 6. Kat. III otrzymują:

1) Niewymienieni w § 4 i 5 pracownicy zakładów przemysłowych, rzemieślniczych, budowlanych z wyłączeniem właścicieli. 2) Osoby uznane za niezdolne do pracy przez lekarzy urzędowych — nie będące na utrzymaniu pracowników. 3) Kobiety samotne, mające na utrzymaniu nieletnie dzieci. 4) Repatrianci, wysiedleni i ewakuowani na 1 miesiąc po osiedleniu się. 5) Osoby ponad 60 lat, nieotrzymujące kart z innego tytułu. 6) Wdowcy, mający na utrzymaniu nieletnie dzieci. 7) Rzemieślnicy, którzy na zawarli umów na dostawy po ustalonych cenach.

§ 7. Kat. IR otrzymują:

1) Członkowie rodzin pracowników otrzymujących I i II kat. 2) Dzieci chore w szpitalach. 3) Młodzież szkolna. 4) Żony oraz ich nieletnie dzieci, o ile nie mają innego żywiciela: milicjantów, zabitych na posterunku, osób zamordowanych lub gwałtem wywiezionych przez Niemców, osób poległych na polu walki. 5) Dzieci i dalsi członkowie zmobilizowanych do W. P. 6) Żony i dzieci studentów, którzy założyli własne rodziny oraz mąż studentki w wypadku jego niezdolności do pracy.

Postanowienia ogólne:

1) Robotnicy fabryczni, właściciele gospodarstw rolnych powyżej 2 ha, nie posiadają uprawnień do przydziałów w ramach zaopatrzenia kartkowego (zarządzenie z dnia 7. 1. 46 r.). 2) Pracownicy, porzucający samowolnie pracę, lub korzystający z bezpłatnego urlopu tracą prawo do kart żywnościowych. Zakłady pracy powinny o powyższych wypadkach komunikować natychmiast Wydziałowi Aprowizacji i Handlu. 3) W razie zagubienia względnie kradzieży kart — duplikatów nie wydaje się. 4) Korzystanie jednocześnie z kilku kart żywnościowych jest przestępstwem przewidzianym w art. 264 k. k. i podlega karze więzienia do lat 5. 5) Sama przynależność do partii politycznej lub związku zawodowego nie stwarza tytułu do otrzymywania kart żywnościowych. 6) Grupy pracujące, zaopatrywane centralnie jak pracownicy UBP., Milicji Obywatelskiej i kolejarze kart żywnościowych za pośrednictwem Wydziału Aprowizacji i Handlu nie otrzymują. 7) Rzemieślnicy, kupcy i osoby wolnych zawodów nie zbywający na podstawie umów zbiorowych swoich towarów lub usług po cenach reglamentowanych mogą otrzymywać karty żywnościowe najwyżej III kat. 8) Osoby niepracujące i niewymienione w niniejszej instrukcji nie mają prawa do zaopatrzenia kartkowego. 9) Właściciele przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych lub rzemieślniczych nie korzystają z zaopatrzenia kartowego.

Czy wiecie, że...

Szereg firm angielskich nawiązało kontakt ze Związkiem Gosp Spółdz. „Społem" w kwestii eksportu ziół leczniczych z Polski. „Społem" rozporządza w chwili obecnej 360,000 kg. tychże ziół.

Na Pomorzu Zach. znajduje się 1,526 majątków o łącznej powierzchni 510,866 ha użytków rolnych.

O 2,000 osób zwiększyć trzeba zespół robotniczy w Gdańsku i Gdyni w związku ze znacznym wzrostem przeładunku towarów.

369 kół posiada Związek Samopomocy Chłopskiej na samym Pomorzu Zachodnim.

W Poznaniu powstało jedyne w Polsce archiwum Fonograficzne, utrwalające naszą muzykę ludową.

Angielska powieść o Polsce

Znany powieściopisarz angielski, Louis Golding wydał ostatnio nową powieść, zatytułowaną „Chwała Elsie Silver", której akcja rozgrywa się w Warszawie w r. 1943.

Bohaterką tej powieści jest młoda dziewczyna, pochodzenia żydowskiego, która przed wojną wychodzi zamąż za niemieckiego generała von Brockenburga. Brockenburg piastuje początkowo wysokie stanowiska państwowe w Trzeciej Rzeszy, z biegiem czasu, jednakże — na skutek pewnej różnicy zdań — popada w niełaskę Himmlera, i podczas podróży służbowej do Warszawy zostaje zlikwidowany przez SS, co upozorowane jest katastrofą samolotową. Elsie, nie wierząc, że mąż jej naprawdę nie żyje, wybiera się do Warszawy, a ponieważ generał miał powierzoną do spełnienia jakąś funkcję w ghetcie warszawskim, i ona przedostaje się „za mury", by trafić na jego ślad. Trafia na moment powstania żydowskiego w maju 1943 r., w którym bierze czynny i bohaterski udział.

Drugą bohaterką powieści jest młoda agentka tajnego wywiadu radzieckiego, która dostarcza amunicji do płonącego ghetta.

Jaka będzie przyszłość Churchilla?

Oświadczenie, że — na skutek zaleceń lekarskich — Churchill spędzi zimę na Florydzie, wywołało burzę najrozmaitszych przypuszczeń i domysłów, dotyczących dalszej jego przyszłości politycznej.

Cała prasa angielska zastanawia się, czy wyjazd ten oznacza kompletne wycofanie się Churchilla z areny politycznej i położy kres jego karierze przywódcy Torysów angielskich. Czy po powrocie zadowoli się, tak, jak w swoim czasie Lloyd George — ukazywaniem się od czasu do czasu w Parlamencie, by wziąć udział w szczególnie ważnych debatach? Albo może zatrzyma tytuł szefa opozycji, którego funkcje będzie istotnie spełniał jakiś zastępca? Ale kto będzie tym zastępcą?

Prawdopodobnie Churchill sam nie powziął jeszcze żadnej ostatecznej decyzji. Wiadomo, jak bardzo jest on przywiązany do Izby Gmin i do swojej partii politycznej, z którą niewątpliwie byłoby mu bardzo ciężko zerwać wszystkie więzy.

Możliwe zresztą, że po spędzeniu zimy w Kalifornii powróci w marcu pełen świeżych sił i ze zdwojoną energią zabierze się do pracy, jako szef opozycji parlamentarnej.

Jeśli chodzi o to stanowisko, to Churchill nie posiada żadnego rywala, żadnego godnego zastępcy, i — jeśli tylko Torysi zdecydują się dobrowolnie wycofać ze srogiej kampanii, jaką wszczęli przeciwko labourzystom, — Churchill pozostanie na zawsze najpopularniejszą, niezastąpioną postacią obozu opozycyjnego.

Część prasy angielskiej, przestrzegając opozycjonistów przed niebezpieczeństwem, kryjącym się w zaognieniu ich walki z partią rządową, uważa jednakże, że porzucenie przez Churchilla stanowiska szefa Torysów, pociągnęłoby za sobą fatalne skutki nie tylko dla jego stronnictwa.

LAS i RÓŻE

Reakcja stale straszyła artystów upadkiem sztuki, z chwilą dojścia do władzy mas ludowych.

— Na sztuce trzeba się znać.

— Sztuka tylko tam ma coś do powiedzenia, gdzie stała się życiową potrzebą.

— Po co sztuka robotnikom, chłopom i analfabetom?

— Sztuka jest udziałem tylko „wyższych 10.000"!..

Takie i tym podobne wypowiedzi słyszało się na każdym kroku ze strony tych, którzy i ze sztuki chcieli sobie zrobić szaniec przeciw demokracji. Wiemy, że nie tyle chodziło im w tym wypadku o interes sztuki, ile o zabezpieczenie własnego stanu posiadania i dotychczasowej pozycji społecznej. Powoływano się na odstraszające przykłady wielkiej rewolucji francuskiej, na przewrót w Rosji, podczas którego miał paść ofiarą cały dorobek kulturalny i artystyczny tego kraju.

Życie zadało kłam tym twierdzeniom. Demokracja nie występuje przeciwko sztuce. Wręcz przeciwnie. Chciałaby tylko, aby przestała ona być udziałem tylko tych „wyższych 10.000", a stała się udziałem całego świata pracy. Demokracja doskonale zdaje sobie sprawę z życiowych wartości sztuki. Wie, że jest ona tak samo potrzebna człowiekowi, jak oświata, jak nauka. Przecież to właśnie burżuazja obłudnie maskowała swe skąpstwo i obojętność dla sztuki, naciągając w pewnych chwilach powiedzenie Słowackiego, że „nie czas żałować róż, gdy płoną lasy", choć Słowacki, mówiąc o „lasach" i „różach" miał na myśli zupełnie coś innego.

Każdy wie, że w historii bywają okresy, kiedy sprawa chleba, odzieży i dachu nad głową wysuwa się na plan pierwszy. To chyba zrozumiałe. Taki właśnie okres przeżywamy i dziś, — lecz nie z winy przemian społecznych, tylko wskutek zniszczenia kraju przez niesłychaną wojnę, której celem, między innymi, było biologiczne wyniszczenie całego narodu polskiego.

A jednak pomimo trudności, w obliczu jakich znalazł się pierwszy polski rząd demokratyczny, o sztuce nie zapomniano. Podano jej pomocne ramię, nie przez filantropię i litość, lecz przez zrozumienie, że żadne cywilizowane społeczeństwo bez sztuki obejść się nie może. To też już wkrótce po rozgromieniu okupantów rozbrzmiewało z licznych scen polskich słowo poezji, ożywiły się estrady koncertowe, otwarły wystawy sztuk plastycznych. Jak grzyby po deszczu wyrastają szkoły zawodowe, kształcące pokolenie przyszłych aktorów, muzyków i plastyków. Dano impuls do zawodowego zrzeszania się świata artystycznego, celem zabezpieczenia mu bytu materialnego i lepszych warunków pracy.

Stanowisko demokracji w odniesieniu do sztuki zaznaczył już rząd lubelski powstały w 1918 r. przez utworzenie pierwszego w Polsce Ministerstwa Kultury i Sztuki. Zaprzepaściła to ministerstwo reakcja, kasując je po krótkim istnieniu jako niepotrzebne. W ten sposób dała szczery i nie obłudny wyraz swej trosce o los sztuki...

Wiemy, że położenie w jakim obecnie znajduje się polski artysta, dalekie jest od Eldorada. Dzieląc się jednak tym, dziś już przysłowiowym małym bochenkiem chleba, demokracja nie pominęła tych, których produkcja decyduje o urodzie duszy danego kraju.

Przeciętny burżuj o potrzeby duszy dba bardzo mało, chyba że mu chodzi o interes własny w królestwie niebieskim. Tu, na tym „padole", bliższe mu są potrzeby ciała. Duszę karmił okruchami: wystarczał mu kabaret, tango, walczyk wiedeński i od święta — wesoła komedia. Powiedzieć można, że dla duszy swojej bywał bez litości, bez żadnego zmiłowania. To też duszyczka jego zipała ledwie — ledwie, na pół zdechła — w przeciwieństwie do bujnego i rozłożystego ciała, o starannie i pieczołowicie pielęgnowanych wypukliznach. — Nie dziw więc, że o świecie, który przemija, mówi się jako o „bezdusznym".

Demokracji zaś dobrze wiadomo, że sztuka dodaje duszy skrzydeł, że wpływa na rozrost inteligencji, że uwrażliwia człowieka na rozwój i postęp i dlatego sztuki dla szerokich mas pragnie. Wie, że choć zabija nas troska o chleb powszedni — nie samym chlebem człowiek żyje. Robi więc co może. Ministerstwa Kultury i Sztuki likwidować nie zamierza, tanich usprawiedliwień nie szuka, bo wie, że ważne — i las i róże.

Stanisław Woyna-Gwiaździński

Polska w hołdzie L. Solskiemu

KRAKÓW (PAP). W piątek, 11 stycznia r. b. rozpoczęły się w Krakowie uroczystości składania hołdu tytanowi sceny polskiej Ludwikowi Solskiemu - Sosnowskiemu.

Hołd składał nie tylko Kraków, ale cała Polska.

Z ramienia Krajowej Rady Narodowej przybył do Krakowa wiceprezydent KRN, Stanisław Szwalbe, z ramienia Rządu Jedności Narodowej i Ministerstwa Kultury i Sztuki — podsekretarz stanu — Leon Kruczkowski.

W wypełnionej po brzegi sali teatru im. Juliusza Słowackiego o godz. 18-ej rozpoczęło się uroczyste przedstawienie „Grubych Ryb" Michała Bałuckiego, w której rolę Ciaputkiewicza kreował niezrównany Solski.

Trudno wyrazić entuzjazm publiczności na widok sędziwego, a niespożytego artysty-jubilata. Ludwik Solski grał po mistrzowsku.

Po zakończeniu przedstawienia, na scenie zebrali się przedstawiciele władz, wojska, organizacji, urzędów, społeczeństwa itp.

Uroczystości złożenia hołdu rozpoczęto odegraniem Poloneza przez orkiestrę Państwowej Filharmonii.

Jako pierwszy przemawia wiceprezydent KRN, Stanisław Szwalbe, wręczając jubilatowi w imieniu KRN i w imieniu prezydenta KRN, Bolesława Bieruta, odznaki Orderu „Polonia Restituta" pierwszej klasy.

W imieniu prezesa Rady Ministrów, tow. Osóbki-Morawskiego, przemawiała ob. Helena Ładosz, kierownik wydziału artystycznego przy Prezydium Rady Ministrów, odczytując odręczny list premiera do mistrza Solskiego.

Ob. Ładosz wręczyła również jubilatowi 50 tysięcy zł. jako dar prezesa Rady Ministrów na uzupełnienie biblioteki, która uległa doszczętnemu spaleniu podczas powstania.

Skolei przemawiał wiceminister Leon Kruczkowski. W imieniu Wojska i dowódcy naczelnego przemawiał mjr. Nowak, wręczając artyście portret „Wiarusa".

Imieniem m. Krakowa zabrał głos prezydent, Stefan Wolas, wręczając jubilatowi pięknie wykonane berło, jako symbol władztwa nad sceną polską.

Z ramienia specjalnej delegacji Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy, wiceprezydent Grodzicki Wiktor wygłosił przemówienie.

Delegacja m. Warszawy wręczyła jubilatowi dyplom honorowego obywatela m. st. Warszawy, a jako upominki, sztych Arrąciego i piękną tacę maurytańską.

Równocześnie m. Warszawa ofiarowało artyście mieszkanie, które będzie mu przekazane na każde jego żądanie.

W imieniu Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego i uczelni przemawiał prof. dr Zdzisław Jachimecki, imieniem stronnictw politycznych oraz komisji kulturalno - oświatowej zarządu miejskiego, poseł dr Bolesław Drobner, a imieniem Okręgowej Komisji Związków Zawodowych pos. Kowalczyk. Przemawiali następnie przedstawiciele straży pożarnej, związków zawodowych, młodzieży, robotników itd.

Pogrzeb prof. St. Kutrzeby

KRAKÓW, (PAP). — 11 b.m. po południu odbył się w Krakowie pogrzeb prezesa Polskiej Akademii Umiejętności prof. Kutrzeby. W kaplicy cmentarza rakowickiego odprawił egzekwie żałobne ks. metropolita Sapieha, poczym wygłosił przemówienie pożegnalne Minister Oświaty ob. Wycech, który w imieniu Rządu Jedności Narodowej żegnał znakomitego i wielkiego obywatela.

Następnie przemawiał sekretarz PUA, prof. T. Kowalski, przemawiający również w imieniu Krajowej Rady Narodowej, upoważniony do tego przez obecnego na pogrzebie wiceministra KRN Szwalbego oraz rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Lehr Spławiński.

W imieniu Tow. Historycznego i Tow. Naukowego w Warszawie żegnał Zmarłego prof. Ketrzyński, zaś w imieniu uczniów dr. B. Leśnodorski.

Następnie oddali ostatnią przysługę swojemu prof. studenci, niosąc trumnę do grobowca rodzinnego, gdzie ostatnich ceremonii religijnych dopełnił ksiądz kan. Van Roy. W pogrzebie wzięli udział oprócz delegatów KRN i Rządu, wiceprezesa KRN Szwalbego i ministra Wycecha — wojewoda krakowski Pasemkiewicz, prezydent miasta Wolaś, liczni przedstawiciele świata naukowego, społeczeństwa i młodzieży.

Narwik w literaturze *)

Poza wznowieniami literackimi współczesna twórczość długo jeszcze będzie żyła tematami wojennymi. Czy jest w tym zjawisku coś jednostronnego, zubożającego literaturę, ograniczającego jej zasięg tematyczny?

Wrzesień 1939 r. jak pisze K. Pruszyński — przez duże W — trwał nieprzerwanie blisko 6 lat. Zmieniał tylko nieco tempo wydarzeń, koloryt wypadków i ich miejsce. Po trwającym przez miesiąc huraganie żelaza i krwi w kraju — rozprzestrzenił się niemal na cały świat. Wszędzie niesłabnące ręce Polaków podtrzymywały walkę, często w najcięższych chwilach i sytuacjach wysuwały się na czoło, znacząc swym życiem i krwią przywiązanie do wolnej ojczyzny.

Zawsze przyjazna Francja, mglista Anglia, słoneczne Włochy, upalna i piaszczysta Afryka, mroźne przestrzenie głębokiej Rosji — to najgłówniejsze etapy wysiłków polskiego żołnierza. Nie było w tych latach grozy nic poza walką i śmiercią. I dlatego cała twórczość literacka związana z tym okresem jest najbliższa odczuciu polskiemu i stanowić będzie największy wkład w nasze i przyszłych pokoleń życie.

Ksawery Pruszyński był uczestnikiem walk oddziałów polskich pod Narwikiem. Zebrane tam obserwacje i myśli przetworzył artystycznie w opowieść zatytułowaną „Droga wiodła przez Narwik". Autor tak o niej pisze: „...pragnęła owa opowieść oddać prawdę najściślejszą procesów myśli, przemian duchowych, nastrojów, jakie narosły w huku armat na dalekiej północy".

Książka Pruszyńskiego nie jest więc — jak zresztą wynika z intencji autora — powieścią w ściśłym znaczeniu tego słowa. Na jej całość składa się kilka obrazów, postacie dowódców i żołnierzy walczących. Tego rodzaju niewykończona w szczegółach kompozycja powieści nadaje jej wartość autentyku, podnosi jej znaczenie historyczne. To nie znaczy wcale, że autor używał łatwych chwytów reporterskich. Sceny walk grupowych i pojedyńczych żołnierzy są wyrazem kunsztu pisarskiego o nieprzemijającej wartości.

Do najwspanialszych należy — „polowanie", jakie urządzili Niemcy na podchorążego Andrzeja, przekradającego się po zboczu górskim, aby z racji poczucia obowiązku żołnierskiego odszukać karabin pozostawiony przez niedbałego żołnierza. Andrzej ostrzeliwany z dwóch stron, jak tropiony zwierz, oblicza skoki, wczuwa się w nastroje strzelających Niemców, mierzy każdą chwilę, każde poruszenie ciała miarą doświadczonego człowieka walki...

Rozmowa Kettlera z Gallenem w szpitalu — Polaka pochodzącego z Niemiec i oficera niemieckiego — jest jedną ze scen, w której autor ujawnił dojrzałość artystyczną w operowaniu psychologicznymi zdobyczami literatury.

Równie przekonywująco i prawdziwie wypadły sceny oczekiwania oddziałów żołnierskich na rozkaz ataku. Oficer niefrasobliwie golący się na kilkadziesiąt minut przed jednym z najgroźniejszych ataków — po to, aby podnieść samopoczucie żołnierzy jest dowodem jak autor potrafi odkrywać w najprostszych zdarzeniach prawdę o uczuciach i myślach człowieka.

To co nadaje jednak największą wartość powieści Pruszyńskiego to jej atmosfera, wynikająca z własnych przeżyć autora, które pozwoliły mu przy koniecznym dystansie do tworzywa powieściowego — zachować ową wyczuwalną na każdym kroku bezpośredniość odczuć bohaterów książki, z którymi razem walczył i leżał w jednym okopie. Losy Polaków żołnierzy, wyrzuconych z kraju wydarzeniami wojennymi września 1939 roku i tych, którzy w poszukiwaniu kawałka chleba jeszcze dawniej musieli emigrować do Francji — rozgrywają się w dalekiej północnej Norwegii w walce, która nie posiadała wprawdzie silnego natężenia, ale która zakończyła się niejedną mogiłą wykopaną w skalistym gruncie.

Walki toczące się — jak zawsze w górach — o kotlinkę, o „kotę" 405, czy „sosenkę", nie miały tego dramatycznego przebiegu z użyciem czołgów, samolotów i innych udoskonalonych środków walki. I dlatego wydają się nam bliższe, bardziej nasze — myśmy bowiem tak samo walczyli we wrześniu.

Tę atmosferę polskości w dalekim, mroźnym kraju potrafił autor stworzyć z urzekającą wprost prostotą. Tęsknota do kraju budzi się w sercach żołnierzy niemal na każdym kroku. Wszystko co obce — norweskie góry, ludzie, morze, mieszkania i miasta stają się zrozumiałe dopiero po porównaniu ich z życiem i przyrodą kraju rodzinnego. Do niezapomnianych należą słowa żonierza, roztkliwiającego się na widok chłopa norweskiego, rozrzucającego po polu gnój. — Widłami rozrzuca — powiada jeden: jak u nas... — Jak u nas, — powtarza Kettler...

Ta zdolność wydobywania z najprostszych sytuacji przy wielkim umiarze słowa — efektów poruszających w czytelniku niesłabnącą myśl i uczucie — czyni z powieści Ksawerego Pruszyńskiego najdojrzalszy utwór prozaiczny okresu powojennego.

ANTONI POKORSKI

*) Ksawery Pruszyński — „Droga wiodła przez Narwik" — powieść. Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza", str. 237, rok 1945.

O czym się nie mówi...

(Wizyta w Urzędzie Sanitarno-Obyczajowym)

Są w naszym życiu pewne sprawy wstydliwe; takie, o których się nie mówi, a przynajmniej nie mówi się głośno, pomimo, że — być może — otwarte poruszanie tych kwestii wyszłoby im tylko na dobre.

Jednym z takich problemów jest stary jak świat, a niestety zawsze aktualny problem prostytucji. Jak wygląda on obecnie na tle ogólnych przemian, które w czasie wojny i w pierwszym roku niepodległości dokonały się w Polsce? Czy prostytucja zmalała, czy też wzrosła?

Pragnąc znaleźć odpowiedź na to zasadnicze pytanie, a przynajmniej zorientować się jak przedstawia się ta sprawa na terenie Łodzi, udaję się do Miejskiego Urzędu Sanitarno - Obyczajowego.

DOMEK NA PRZEDMIEŚCIU

Napróżno szukam jednak jakiejś tablicy o podobnym napisie, gdy, idąc ulicą — taką typową ulicą przedmieścia z wąskim chodnikiem po jednej stronie jezdni a bajorami błota po drugiej — rozglądam się za wskazanym mi uprzednio przez telefon adresem.

I gdybym nie znała numeru, jakże łatwo mogłabym przejść koło tego niepozornego domku, niewidocznego prawie za sztachetami drewnianego płotu. Ot, taki sobie zwykły, drobnomieszczański dom, obliczony na kilka rodzin.

Z sieni na prawo wejście do jakiegoś pokoju. A w pokoju kilkadziesiąt kobiet, Siedzą na ławkach pod ścianami, skupiają się koło pieca i drzwi, prowadzących do dalszych pomieszczeń, niektóre coś jedzą, inne palą papierosy. Jest niezbyt głośno i raczej nudno, jak zwykle w poczekalniach.

Dla kogoś, kto koniecznie chciałby się tu doszukać jakiejś sensacji, jestem gotowa nią służyć: kilka kobiet jest trochę za bardzo uszminkowanych, ale naprawdę tylko kilka, no a poza tym raz usłyszałam rzucone jako argument w dyskusji nieprzyzwoite słowo („takie z tych lepszych — jak mówi pewien mój znajomy dziesięcioletni chłopiec — bo tylko na „g“).

Nudzę się zlekka. Mogłabym wprawdzie porozmawiać z sąsiadkami na ławce. Ale o co właściwie zapytać te kobiety? Poco tu przyszły? Jakoś mi wstyd — przecież one mnie o to nie pytają. A między sobą mówią o cenach masła i słoniny. To wprawdzie frapujący temat, ale mnie przecież chodziło o coś innego.

Więc, nie widząc dość długo nikogo z personelu ruszam na poszukiwanie.

REJESTRACJA I PODEJRZENIA

Znajduję dwie biało ubrane pielęgniarki. Siedzą w małym pokoiku i coś piszą.

Przedstawiam się, mówię, że interesuje mnie praca w urzędzie i proszę o informacje. Udzielają mi ich chętnie, pokazują teczki, segregatory.

— Mamy tu u siebie zarejestrowane 174 kobiety. Są to t.zw. „kontrolne“, czyli prostytutki, posiadające legitymacje, w których odnotowuje się dwa razy tygodniowo wizyty u lekarza. Właśnie dziś jest dzień przyjęć. Dlatego taki tłok w poczekalni. W pozostałe dni tygodnia przeprowadzane są badania kobiet nierejestrowanych, a jedynie podejrzanych o prostytucję. Takich jest obecnie 113.

— Podejrzanych? Przez kogo?

— Mamy milicję obyczajową, której zadaniem jest obserwacja ulic, nocnych lokali, szynków... Milicja wyszukuje kobiety, które zachowaniem swym mogą wzbudzić pewne wątpliwości. Przeprowadza się o nich wywiady domowe. Jeśli dowiedzie się im, że uprawiają prostytucję — otrzymują książkę.

Oglądam jedną z takich „książek“. Niebieski, złożony we dwoje kartonik. Bez fotografii. Na okładce personalia — wewnątrz pieczątki, daty badań i podpisy lekarza. Wiele razy odbito pieczęć „zdrowa“, aż gdzieś, pod jakąś datą napis: „skierowana do szpitala“. Dłuższa przerwa. A potem znów poświadczenie zdrowia.

FABRYKI PROSTYTUCJI

W czasie naszej rozmowy wchodzi lekarz. Dowiaduję się, że w stosunku do przedwojennej, liczba pacjentek znacznie zmalała.

— Przed wojną przeprowadzano u nas od 100 — 150 badań dziennie. Zarejestrowanych było ponad tysiąc prostytutek, podejrzanych jeszcze więcej.

— Te dwie liczby: 1.000 i 174, dziwnie jakoś wyglądają obok siebie. Czy to ma znaczyć, że prostytucja w Łodzi aż tak zmalała?

— Niestety nie. To po prostu dowód, że za mało mamy jeszcze możliwości dokładnej kontroli. Za mało ludzi, za mało środków komunikacji. Trzeba przecież nieraz jeździć do odległych dzielnic, a tramwaje w nocy nie kursują. Milicja obyczajowa składa się z 35 osób. To nie wystarczające na tak duże miasto jak Łódź.

Skoro już zaczęliśmy porównywać stosunki przedwojenne z obecnymi, warto byłoby zwrócić uwagę na to, skąd przeważnie rekrutują się nasze „klientki“. Dawniej przeważającą ich ilość stanowiły służące. Dziewczyna najczęściej prosto ze wsi, niedoświadczona, nie pilnowana przez swoich pracodawców, wykolejała się łatwo. Drugą „fabryką“ były małe knajpy i restauracje na krańcach miasta. Dziś sytuacja trochę się zmieniła. Potajemne restauracyjki wprawdzie nadal dostarczają nam dość dużego kontyngentu, ale za to prostytutek - służących jest mało, bo w ogóle mało jest służby domowej. Większość z dawnych kandydatek woli handlować. To daje lepszy zysk. W związku z tym handlem wytworzyła się nowa „fabryczka“. Na rynkach dość często spotkać można t.zw. „opiekunki“, które zwabiają przybyłe ze wsi dziewczyny do siebie, urządzając dla nich zabawy z wódką i wciągając szybko do „interesu“.

— Jeszcze jedno, doktorze. Jaki jest stosunek chorych wenerycznie do zdrowych?

Lekarz pokazuje mi kartotekę ze sprawozdaniami z kilku ubiegłych miesięcy. Czytam w nich, że np. w listopadzie na ogólną ilość 502 zbadanych kontrolnych prostytutek stwierdzono 3 zachorowania na kiłę i 34 na rzeżączkę. W grudniu na 376 osób — jeden wypadek kiły i 18 rzeżączki. U niekontrolnych natomiast w grudniu było na 162 osoby — dwa wypadki kiły i 8 rzeżączki.

Procentowo zachorowań jest o wiele więcej niż przed wojną.

FRAGMENTY ŻYCIA

Przeglądając akta natrafiam na teczki, w których zebrane są różne wywiady i adnotacje o zarejestrowanych kobietach.

Biorę pierwszą z brzegu. Jest tam podanie pewnej młodej osoby — nazwijmy ją Marią, choć w rzeczywistości nazywa się inaczej. Maria przed wojną pracowała w fabryce. W czasie okupacji z nędzy zeszła na „złą drogę“. Żałuje tego, chciałaby wrócić do normalnego życia. Pewien mężczyzna ma zamiar się z nią ożenić, mimo, że wie o jej przeszłości. Maria wnosi podanie, aby ją zwolniono z pod kontroli. Mężczyzna dołącza od siebie poświadczenie, że bierze za nią odpowiedzialność. Komisja po rozpatrzeniu załatwia sprawę przychylnie. Maria już nie ma „książki“, może wyjść zamąż, może żyć jak inne. I oto po kilku miesiącach Maria zgłasza się w Urzędzie Sanitarnym. Płacze. Mówi, że mężczyzna ją rzucił, że mimo iż starała się jak mogła być porządną, on nie mógł zapomnieć o jej przeszłości. Więc oto przyszła sama i prosi o książkę kontrolną.

Inna sprawa. Podanie: „Jestem młoda i chciałabym naprawić mój błąd, do którego siłą zmusili mnie Niemcy, a mogę udowodnić świadkami, że przed wojną nie trudniłam się tym ohydnym życiem. A dziś, kiedy została wolna Łódź ożyłam i już teraz pójdę na inną drogę i zapisałam się do fabryki“.

Podanie to będzie w najbliższych dniach rozpatrzone przez Komisję.

Wychodzę przez poczekalnię, w której nie ma już nikogo. Wszystkie kobiety zostały zbadane.

— Czy nie było chorych?

— Jeden wypadek. Została odesłana do szpitala.

Przez szeroko otwarte okno wlewa się fala mroźnego powietrza.

I. Tomska

2 i pół miliona spółdzielców

10 tys. zorganizowanych spółdzielni

Według danych na 1 grudnia liczba spółdzielni obsługiwanych przez Związek Rewizyjny Spółdzielni R. P. wynosi ponad 10350. Wzrost w stosunku do miesiąca listopada wyraża się liczbą 352. Z największą liczbą spółdzielni mamy do czynienia w okręgu lubelskim. Następnymi co do liczby rozlokowanych tam spółdzielni są okręgi: warszawski, poznański, krakowski, rzeszowski, łódzki, liczby spółdzielni w tych okręgach wynoszą ponad 1000. Natomiast najmniej licznie występują spółdzielnie na ziemiach odzyskanych.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę typy spółdzielni, to najczęściej mamy do czynienia ze spółdzielniami handlowymi, a wśród nich ze spółdzielniami spożywców. Liczba tych ostatnich wynosiła na 1 grudnia około 3750. Spółdzielni przetwórczych mamy na terenie naszego kraju 833 i w tym ogromną przewagą odznaczają się spółdzielnie przetwórstwa mlecznego. Szczególnie bogato wyposażony w mleczarnie spółdzielcze jest okrąg toruński, gdzie znajduje się 1/4 wszystkich spółdzielni tego typu.

Następnie rozróżniamy spółdzielnie pomocnicze rolne a więc ogrodnicze, rybne i Związku Samopomocy Chłopskiej. Należy zaznaczyć, że tych ostatnich jest najwięcej stanowią bowiem 98% ogółu spółdzielni pomocniczo-rolnych. Dalej mamy spółdzielnie oszczędnościowo -pożyczkowe, których jest 950 i spółdzielnie różne a więc przede wszystkim spółdzielnie pracy wytwórczej, pracy budowlanej, pracy usługowej. Liczba ich dochodzi do 900.

Liczba oświadczeń o celowości wydanych przez Związek Rewizyjny nosiła na 1 grudnia 1945 — 3176. Informujemy iż oświadczenia o celowości są wydawane przez Związek przy powstawaniu nowych placówek spółdzielczych. Oświadczenia otrzymują tylko te organizujące się spółdzielnie, co do których jest absolutna pewność, że odpowiadają zasadom spółdzielczym. Szacunkowe obliczenie członków spółdzielni dochodzi do liczby 2½ miliona.

Okręg łódzki należy do obszarów, gdzie spółdzielczość rozwija się z dużym powodzeniem. Ogólna liczba spółdzielni wynosi tutaj 1045, w tym spółdzielni spożywców jest 40%, spółdzielni przetwórczych, pomocniczo-rolnych jest po 101 każdego rodzaju. Spółdzielni pracy wytwórczej i innej jest 88% a oszczędnościowo-pożyczkowych tylko 32.

H. M.

Artykuły odzieżowe i obuwie dla robotników

Jest rzeczą zrozumiałą, że przeciętny człowiek pracy ze swych szczupłych zarobków nie jest w stanie pokrywać swego zapotrzebowania na artykuły włókiennicze, dziewiarskie i obuwi. Jedyną więc możliwością uzupełnienia jego braków w odzieży i obuwiu są przydziały dokonywane za pośrednictwem organów aprowizacyjnych po cenach reglamentowanych.

W listopadzie br. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu rozdysponowało na ten cel dla ludności pracującej za pośrednictwem Wojewódzkich i Miejskich Urzędów Aprowizacji i Handlu — 799.794 metrów materiałów tekstylnych, 124.812 kg artykułów dziewiarskich i 41.036 par obuwia. Poza tym Ministerstwo przydzieliło w listopadzie na zaopatrzenie centralne 123.829.8 metrów materiałów włókienniczych, 32.517 kg odzieży gotowej i 13.252 par obuwia.

Zaopatrzenie ludności pracującej w artykuły odzieżowe i obuwie stanowi dość trudny problem do rozwiązania. Ministerstwo bowiem otrzymuje do rozdziału znacznie mniej, niż przewiduje plan rozdzielnictwa. Ministerstwo miało otrzymać 800.166 metrów tkanin bawełnianych, a otrzymało tylko 533.333 metrów. Tkanin wełnianych przekazano Ministerstwu tylko 73.333 metrów zamiast preliminowanych 145.466 metrów i tkanin jedwabnych 100.000 metrów zamiast 107.733 metrów. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z artykułami dziewiarskimi, których Ministerstwo otrzymało do rozdziału tylko 33.333 kg zamiast 133.166 kg. Obuwia otrzymano do rozdziału 33.333 par zamiast 40.000 par.

Różnice powyższe tłumaczą się niedostateczną produkcją krajową z powodu braku podstawowych surowców oraz trudności transportowych. Różnice te będą jednak w miarę możności pokrywane z dostaw UNRRA, co niewątpliwie wpłynie na poprawę sytuacji na tym odcinku.

Pięć lat za handel artykułami UNRRA

WARSZAWA (PAP). Minister Aprowizacji i Handlu wydał okólnik (Nr. 55), wyjaśniający konsekwencje prawne za przekroczenie dekretu z dnia 16.11.45 roku o przestępstwach szczególnie ważnych w okresie odbudowy państwa. Okólnik ten zwraca m. in. uwagę na sankcje karne w wypadku przekroczenia przepisów zarządzenia Ministra Aprowizacji i Handlu z dnia 2.11.45 r. w sprawie zakazu handlu artykułami UNRRA. Sankcje te są przewidziane w art. 26 dekretu, który stanowi: „Kto wbrew zarządzeniu władzy lub uprawnionego organu wprowadza do wolnego obrotu handlowego towary, przeznaczone do planowego rozdziału między ludnością, podlega karze więzienia do lat 5-ciu lub aresztu“. Właściwymi do sądzenia tych spraw są sądy okręgowe.

Brawo, osadnicy!

KOSZALIN (PAP). Wśród powiatów (obwodów) Pomorza Zachodniego, w akcji dostawy świadczeń rzeczowych przodują obecnie, jeśli chodzi o dostawę zbóż, powiaty Drawsko, Koszalin, i Szczecinek. W dostawie ziemniaków na pierwszym planie znajdują się powiaty Myśliborz, Koszalin i Szczecinek.

Dlaczego niszczeje majątek państwa?

Państwo polskie przejęło przedsiębiorstwa poniemieckie i bezpańskie. Część z tych przedsiębiorstw (większe) przejęły do prowadzenia z ramienia państwa zjednoczenia branżowe. Resztą administruje specjalna instytucja pod nazwą „Tymczasowy Zarząd Państwowy“.

Tymczasowy Zarząd Państwowy z kolei powierzył prowadzenie przedsiębiorstw tymczasowym zarządcom. Ci zarządcy prowadzą więc przedsiębiorstwa stanowiące własność publiczną w imieniu i na rachunek skarbu Państwa.

Ze względu na różnorodność branż Tymczasowy Zarząd Państwowy nie posiada odpowiedniej liczby specjalistów do przeprowadzenia należytego nadzoru nad gospodarką zarządców tymczasowych, a zatem prowadzenie przedsiębiorstw należących do Państwa zależy od dobrej woli przygodnie mianowanych kierowników.

Skutki takiej gospodarki ocenił najlepiej Tymczasowy Zarząd Państwowy, który nie widząc możności prowadzenia w ten sposób przedsiębiorstw na dalszą metę zaczął je skolei wydzierżawiać. Komu? — Naturalnie tymczasowym zarządcom!

Rezultaty rabunkowej gospodarki takich panów zarządców, następnie dzierżawców, znane są nie od dziś. Nawet pod dozorem prywatnych właścicieli rabunkowa gospodarka dzierżawców niszczyła ich majątki, a cóż dopiero mówić, jeśli chodzi o majątek państwowy szczególnie w dzisiejszych warunkach demoralizacji powojennej. **Mienie państwowe niknie w oczach** — równolegle rosną fortuny dzierżawców.

Z okupacji niemieckiej wyszliśmy wszyscy „biedni“, obrabowani, jeszcze rok nie upłynął, a już zaczynają wzrastać w amerykańskim tempie wcale pokaźne fortuny — mówiąc popularnie — z „szabru“. Tak dalej być nie może, nie możemy czekać bezradnie, aż resztki tego niezliczonego miliardowego majątku, zostaną wchłonięte przez panów szabrowników.

Mógłbym się spotkać z zarzutem, że zbyt późno rzucam wezwanie. Nie jest za późno! Jeszcze i to co ocalało stanowi wiele miliardów złotych. Trzeba je ratować.

Kto i jak? **Robotnicy tych przedsiębiorstw przez organizowanie się w spółdzielcze zespoły pracy!** I tu znów mógłbym się spotkać ze zdaniem, że nic nowego nie odkrywam, że państwo tę akcję popiera, a nawet spółdzielnie pracy mają pierwszeństwo przed inicjatywą prywatną. Popiera! Temu nie można przeczyć. Ale to poparcie można porównać z równouprawnieniem obywateli w krajach kapitalistycznych: wszyscy mają równe prawa, lecz w praktyce kapitaliści żerują na nędzy robotników.

Tak samo jest z poparciem spółdzielni pracy. Gdy przyjdzie do konkretnych faktów, to zawsze inicjatywa prywatna znajdzie „sposób“, który jej praktycznie ułatwi wyrwanie z gardła zespołom spółdzielczym bezprawnie im przysługujących przedsiębiorstw, o ile te przedsiębiorstwa przedstawiają „dobry interes“. Nie dość tego „wilki w owczej skórze“ żerują nie raz pod płaszczykiem spółdzielni. Państwo przy pomocy Związku Rewizyjnego Spółdzielni oraz Związków Zawodowych powinno dążyć aby przedsiębiorstwa stanowiące własność publiczną w społeczne dostawały się ręce.

Hasło „robotnicy sami prowadzą przedsiębiorstwa“ należy wcielać w życie praktycznie i planowo. Akcja ta musi być powszechna, a nie ograniczać się do **przypadkowych** zespołów organizowanych przez bardziej rzutkie jednostki.

Byłoby wskazane wydzielenie przez Państwo przedsiębiorstw pozostających poza sferą zainteresowania przemysłu państwowego a nadających się do przejęcia przez spółdzielnie pracy i oddanie je w administrację jednemu z banków państwowych np. Bankowi Gospodarstwa Krajowego. Związki Zawodowe powinny grupować odpowiednie zespoły ludzkie, a Związek Rewizyjny winien zająć się organizacją wewnętrzną tych spółdzielni.

Tylko w tym wypadku będziemy mieli pewność, że mamy **do czynienia faktycznie z ludźmi świata pracy,** a nie ukrytymi, co dziś się często zdarza pod płaszczykiem **spółdzielczości szabrownikami.**

W. W.

Kącik zdrowia

Klęska chorób wenerycznych

Klęska chorób wenerycznych, to nietylko zagadnienie społeczne, to problem eugeniczny (walka ze zwyrodnieniem rasy).

Obłudna wielowiekowa pruderia seksualna sprowadziła doniosły ten problem na manowce. Uczyniła z chorób wenerycznych chorobę „dyskretną", którą należy przemilczeć.

Oczywiście pruderia ta nie była bynajmniej przeszkodą do rozwiązłego trybu życia, do wzajemnego obdarowywania się, jak w zaczarowanym kole, chorobami wenerycznymi, nieprzyzwoitym było jedynie przyznawanie się do nieszczęścia zarażenia się nimi oraz poruszanie wogóle tego tematu.

Prostytucja ten wykwit nędzy i bicz proletariatu w ustroju kapitalistycznym, stała się poniekąd instytucją urzędową. A obok urzędowej, legalnej wykwitła druga – w skutkach bardziej jeszcze groźna – prostytucja utajona.

Wielka rewolucja francuska pierwsza zwróciła uwagę na problem walki z chorobami wenerycznemi. O jednym z wodzów rewolucji opowiadają, że pragnąc ustrzec swego dorastającego syna przed chorobami wenerycznymi zaprowadził go go do szpitala dla chronicznie chorych weneryków, obrazując mu w ten sposób straszne skutki chorób wenerycznych.

Nasilenie chorób wenerycznych idzie od dawien dawna w parze z wojną i jej skutkami. Okupacja hitlerowska pozostawiła w spuściźnie niezliczoną ilość ofiar w postaci zakażonych chorobami wenerycznymi.

Polska, kraj najbardziej dotknięty wojną również i pod tym względem ma do rozwiązania problem niezmiernie doniosły z punktu widzenia higieny społecznej i eugeniki.

Poświęcając ten i najbliższe artykuły w „Kąciku Zdrowia" temu zagadnieniu byłoby do życzenia, by towarzysze i czytelnicy „Kuriera Popularnego" w ogólności zainteresowali się nim nietylko przez przeczytanie artykułów, lecz przez poczynienie swych uwag na ten temat na łamach pisma.

Z pośród chorób wenerycznych najgroźniejsza jest rzeżączka (tryper) oraz kiła (syfilis).

Niesłusznie przyjęło się u laików, że rzeżączka należy do kategorii chorób, które można zbagatelizować. Otóż nieleczona lub niedoleczona rzeżączka w skutkach swych jest nie o wiele mniej groźna od kiły. Należy przede wszystkiem do najbardziej udzielających (szczególnie w stanie nietrzeźwym).

W 1879 r. Dr Neisser wykrył drobnoustroje, wywołujące rzeżączkę, a mian. dwoinkę rzeżączkową (gonokok), spotykaną tylko u ludzi. Gonokoki usadawiają się w ciałku ropnym, przyczym w jednym ciałku usadowić się może – do 100 gonokoków i wydzielają się wraz z ropą.

Poza bezpośrednim zarażeniem się przez cewkę moczową u mężczyzn i pochwę u kobiet (co następuje 2–7 dni po zarażeniu się) istnieje możność zarażenia się drogą pośrednią szczególnie u kobiet przez korzystanie np. z ręcznika, klozetu, bidetu, gąbki z których przedtem korzystały osoby chore na rzeżączkę.

Ponieważ niezależnie od przebytej kuracji wydzieliny ropne po upływie 4–5 tygodni stopniowo zanikają, chory często skłonny jest uważać siebie za wyleczonego. Nic błędniejszego od tego mniemania. Rzeżączkę tylko wówczas traktować można za wyleczoną, gdy wielokrotne badania, chociażby pozostałej jedynej, wyciśniętej kropli ropy, pod mikroskopem wykażą nieobecność gonokoków.

W tym pierwszym okresie rzeżączki należy ponadto zwrócić szczególnie baczną uwagę na czystość przede wszystkiem rąk, ponieważ łatwo jest przenieść gonokoki na spojówkę oczną, co z kolei wywołuje rzeżączkę oka (blenoreję), chorobę b. niebezpieczną, grożącą całkowitą utratą wzroku.

Obok powikłań w pierwszym okresie, jak zapalenie najądrza, moczowodów, gruczołów okolicznych, miedniczek nerkowych, pęcherza moczowego i t. p. przejście rzeżączki w stan chroniczny grozi poważnymi powikłaniami w postaci zapalenia wsierdzia, stawów, przede wszystkiem stawu kolanowego, trwałego zgrubienia najądrza i pęcherzyka nasiennego, które m. in. powoduje bezpłodność, zwężenie cewki moczowej u mężczyzn, co doprowadzić może do niemożności oddawania moczu i t. p.

*

Szczupłość miejsca nie pozwala na bliższe omówienie przebiegu rzeżączki. Pragnę jeszcze poświęcić słów kilka środkom ochronnym w pierwszym jej okresie. 1) Każdorazowe mycie rąk w gorącej wodzie mydłem, po dotknięciu wydzielin. 2) Spalanie watek, szmatek i t. p., dotkniętych wydzieliną. 3) Odstawienie alkoholu, który pogarsza stan chorobowy i ułatwia powikłania. 4) Nieobcowanie seksualne przed kategorycznym stwierdzeniem nieobecności gonokoków, w celu zapobieżenia zarażenia innej osoby.

Dr. Edward Gadomski, mjr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI „KĄCIKA ZDROWIA"

Tow. Jastrzębski Olgierd. Doustne zarażenie się bakteriami chorobotwórczymi polega nietylko na zarażeniu kropelkowym. 90% infekcyj przenosi się przez jamę ustną. Stała czystość rąk oraz przedmiotów, dotykających jamę ustną, płukanie gardła, szczotkowanie zębów, są jedynymi środkami ochronnymi przeciwko zakażeniu się drogą doustną.

Ob. Wolicki Jerzy. Z zawodów, które mają wpływ na rozwój nowotworów złośliwych, należy wymienić: Raki skórne u robotników w fabrykach przetworów anilinowych, parafinowych, naftolowych, arsenowych, smołowych.

Tow. Kryska Włodzimierz: Największą ilość przypadków błonicy (dyfterytu) daje okres pomiędzy 2–7 rokiem życia. Bezpośrednie zarażenie się jest wywołane przez oddychanie powietrzem otaczającym chorego lub przez śluz i plwociny, które dostają się do ust i nosa zdrowego. Okres zarażenia trwa przez cały okres choroby. Błonicę przenoszą, ponadto zarażone zwierzęta domowe jak psy, koty, króliki. Dyfteryt stwierdza się przez badanie nalotów na obecność laseczników Loeflera.

Pracownia sukien czy apteka

(J) W środę 9 stycznia do apteki Głuchowskiego w Łodzi, Narutowicza 6, zgłosił się pewien obywatel z recepta dla swego chorego krewniaka. Recepta została przyjeta o godz. 16, przy czym klientowi oświadczono, aby po odbiór lekarstwa zgłosił się w piatek przed południem.

Zaznaczyć trzeba, że chodziło tu o środek uśmierzający bóle. Jest rzecza zrozumiałą, że klient nie mógł obojętnie przyjać do wiadomości faktu, iż chory musi sie „wstrzymać z bólami" na długich 36 godzin potrzebnych dla przygotowania mikstury. Wszelkie prośby o przyśpieszenie pozostawały bez skutku, ponieważ apteka tłumaczyła sie brakiem personelu. Wrszcie klient w zdenerwowaniu zadał słuszne pytanie — czy znajduje się w pracowni sukien, czy udziela zamówienia szewcowi, czy też zgłasza się do apteki celem jaknajśpieszniejszego niesienia pomocy choremu.

Na tę ostra uwage przyjmujacy zlecenie magister zareagował nagle kompromisem. Ustalono termin przygotowania lekarstwa na czwartek wieczór, a wiec o całe pół doby prędzej. Fakt nie wymaga komentarzy. Niejednokrotnie wskazywaliśmy na konieczność upaństwowienia względnie uspołecznienia aptek. Pisaliśmy kiedyś, że „chorzy muszą się leczyć — tylko skąd maja wziać na to pieniądze?" Obecnie do faktu panujacej drożyzny dochodza fakty lekceważenia chorego, zasadniczo wobec panującej rzeczywistości nawet zrozumiałe. Któż bowiem może zmusić prywatnego właściciela apteki, aby poświęcał noc za noca na przygotowanie leków?

Tym niemniej jednak pozwolimy sobie przypuścić, że właściciel czy zarzadca znanej przed wojną apteki Głuchowskiego weźmie sobie powyższe pod uwage i że w przyszłości przykre dla przecietnego obywatela - klienta fakty, pozwalające podejrzewać o lekceważenie chorego — więcej się nie powtórzą.

Pensja Trumana

Prezydent Truman, który nie posiada niemal żadnego majątku osobistego, otrzymuje 75.000 dol. pensji rocznej. Jest to dość okrągła sumka, ale podatek stanowy, jaki Prezydent musi płacić od niej wynosi 40.000 dol. Poza tym, na inne podatki potrąca się Prezydentowi dalsze 11.000 dol., tak, że otrzymuje on rocznie 24.000 dolarów pensji. Naturalnie w kwotę tę nie są wliczone koszta reprezentacyjne, ale jeśli zważymy, że Prezydent Stanów Zjedn. otrzymuje na osobiste wydatki swoje i swojej rodziny 2.000 dol. miesięcznie, to istotnie musimy przyznać słuszność bogaczom amerykańskim, którzy uważają, iż jest to „nędzne wynagrodzenie za spełnianie monotonnych i nużących funkcji.

We wtorek, dnia 15 stycznia o godz. 8 rano, jako w drugą bolesną rocznicę tragicznej śmierci

ś. † p.

KRYSTYNY I EDWARDA

JANCZÓW

odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój ich dusz w kościele Zbawiciela przy ul. Letniej na Kozinach, na które zapraszają

Rodzice.

Nowa taryfa tramwajowa

Kolej Elektryczna Łódzka podaje do wiadomości publicznej, iż na mocy uchwały Prezydium Miejskiej Rady Narodowej i Kolegium Zarządu Miejskiego z dnia 10 stycznia r.b., od dnia 15 stycznia r.b. obowiązuje nowa taryfa na przejazd w wagonach tramwajowych, a mianowicie:

Zł. 5 za bilet normalny dla dorosłych, uprawniający do jednorazowego przejazdu.

Zł. 6 za przejazd normalny dla dorosłych, uprawniający do jednorazowego przesiadania na inny pociąg.

Zł. 1 za bilet ulgowy dla profesorów, nauczycieli, studentów, uczącej się młodzieży szkół powszechnych i średnich, wojskowych i dzieci od lat 6 do 14.

Zł. 600 za bilet imienny miesięczny normalny.

Zł. 400 za bilet imienny miesięczny ulgowy dla pracowników instytucyj państwowych i samorządowych.

Zł. 300 za bilet imienny miesięczny ulgowy dla pracowników instytucyj społecznych (indywidualnie, na podstawie złożonego podania do Zarządu Kolei Elektrycznej Łódzkiej).

Dzieci do lat 6 o ile jadą z rodzicami korzystają z bezpłatnego przejazdu, nie więcej jednak jak 2 dzieci.

Dziecko jadące samo opłaca zł. 1.

Zł. 5 opłata za bagaż o rozmiarach do 40 cm. Przy większych bagażach opłata 2, 3 lub więcej krotna.

Ze Sportu

Wchodzimy w okres walnych zgromadzeń

Wchodzimy w okres walnych zgromadzeń! W latach ubiegłych walne zgromadzenia miały już swe ustalone oblicze. Z góry znane były konstelacje i z góry znany był mniej więcej przebieg. Poziom był różny. Zależnie od wyrobienia uczestników, od ich temperamentu i zdolności krasomówczych.

Pamiętamy zgromadzenia, które przemieniały się w beznadziejne ględzenia bez treści i umiaru, pamiętamy zebrania, na których delegaci umieli podciągnąć się do właściwego poziomu i znaleźć ton godny poważnego parlamentu sportowego. Trzeba przyznać, że w ostatnich latach mieliśmy już szereg obrad wykazujących stały postęp i coraz większe wyrobienie tych, których powołano do kierowania.

Dziś znajdujemy się w obliczu nowej rzeczywistości. Jest ona bezsprzecznie ciężka i stawia nas przed niełatwymi problemami. Nie zrażamy się jednak, zdając sobie sprawę, że każdy dzień zbliża nas do lepszej przyszłości do bardziej ustabilizowanego jutra.

Trudności, jakie stają na naszej drodze są powszechne. Odnajdujemy je w krajach, które znacznie mniej przeszły i przecierpiały niż my. Nie ma więc najmniejszego powodu do tragizowania, chyba... że zdecydujemy się założyć ręce i czekać, aż znajdzie się jakaś czarodziejska różdżka, która zwolni nas od obowiązku pracy dla własnego dobra.

Na szczęście sport, który wykazał już swą wspaniałą żywotność nie myśli czekać na cuda. Tak jak dał sobie radę w pierwszym najtrudniejszym okresie, tak też nie zawiedzie w dalszym etapie odbudowy i rozbudowy. Nie zrezygnuje naturalnie z walki o prawo do pomocy i wsparcia, niemniej jednak potrafi i sam zdobyć się na tyle inicjatywy, by zapewnić sobie środki do egzystencji.

Środki materialne, aczkolwiek stanowią zasadniczą podstawę bytu, nie wyczerpują jednak bynajmniej zadań wyższych organizacji sportowych, które będziemy obecnie montować od nowa. Są one powołane przede wszystkim do wytyczenia zasadniczej linii pracy sportowej, która opierać się musi na podłożu ideowym. Jesteśmy dalecy do frazeologii i wielkich haseł, za którymi kryje się częstokroć pustka. Nie uznajemy spacerów z głową utkwioną w obłokach. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że w sporcie polskim, jak i światowym, jest wiele problemów, wymagających realnego rozwiązania i rewizji pojęć, które od dawna już są właśnie tylko... pojęciami.

Jeśli n. p. dziś rozlegaja się hasła powrotu do amatorstwa w redacji z roku 1896, t. j. to najoczywistszy bluff i blaga, w którą nie wierzą najgłośniejsi krzykacze! Umasowienie sportu bynajmniej bowiem nie zależy od takiego czy innego rozwiazania zasad wytyczonych przez ś. p. bar. Coubertina. Sport Związku Radzieckiego najbardziej masowy na świecie nie zna w ogóle pojęcia amator i zawodowiec. Umiał on rozwiązać problemy, ponieważ podchodził do nich rzeczowo i zdecydowanie.

Dlaczego piszemy o tym w tej chwili? Dla prostej przyczyny. Wchodzimy w okres walnych zgromadzeń polskich związków sportowych. Chcieliśmy, by tematem obrad była nie tylko krytyka tego co już przeszło, ale przede wszystkim ustalenie dróg, metod i środków pracy na przyszłość. By śmiało i odważnie omawiano wszystkie problemy i szukano metod uzdrowienia naszego życia sportowego w ramach obecnych możliwości. Jeśli kierownicy naszego życia sportowego to zrozumieją i uwolnią się coprędzej od balastu pompatycznych jednodniowych deklaracji wówczas dobrze przysłużą się sprawie i pchną zagadnienia wychowania fizycznego i sportu na właściwą drogę.

Warta na ringu Łodzi

Uwaga Polski skierowana jest na Łódź. Tu bowiem zgromadziła się elita bokserów, by poczynić ostatnie przygotowania przed pierwszym zagranicznym występem. Trzeba przyznać, że PZB idąc śladami starej tradycji, zabrał się uczciwie do rzeczy. Zrobiono wszystko, by zespół, który ma reprezentować pięściarstwo polskie w rewanżowym spotkaniu w Pradze, osiągnął jak największą bitność i by wbrew obawom zdołał i tym razem barwom swym zapewnić zwycięstwo.

W tych warunkach dzisiejsze spotkanie Warty z ŁKS-em, które odbędzie się o godz. 11.30 w hali sportowej WIMA wzbudza olbrzymie zaciekawienie, które sięga daleko poza bezpośrednio zainteresowane ośrodki. Hala mieści niestety tylko 2000 widzów, conajmniej drugie tyle oczekiwać będzie z napięciem poza bramami hali wieści o wyniku.

3-ci raz TUR-Zjednoczone

ŁÓDŹ (PAP). W ostatniej fazie rozgrywek o mistrzostwa Łodzi w grach sportowych osiągnięto wyniki: siatkówka TUR – ZZK 2 : 0, AZS – ŁKS 2 : 0. Mistrzostwo Łodzi w siatkówce zdobył zespół „Zjednoczone". Koszykówka: AZS – ZZK 50 : 18 (22 : 8). Zjednoczone – TUR 31 : 20 (15 : 9). Na czołowym miejscu znalazły się dwie drużyny Zjednoczone i TUR, pomiędzy którymi nastąpi decydująca rozgrywka o mistrzostwo.

OTWARCIE HALI „WIMY"

W Łodzi nastąpiło uroczyste otwarcie hali „Wimy".

Drużyna gospodarzy zmierzyła swe siły z zespołem „Geyer", przegrywając 3:11. Najlepszy z drużyny „Wimy" okazał się Pluta.

NIE BĘDZIE WYSTĘPU LEGII

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy występ hokeistów poznańskiej Legii nie dojdzie do skutku z łatwo zrozumiałych względów. Poznań jest zresztą w nielepszej sytuacji niż Łódź. Zdając sobie sprawę z trudności wyeliminowania mistrza na normalnej drodze rozgrywek zdecydowali się oni desygnować do Krakowa na mistrzostwa Polski własnie Legię, której niestety... nie zobaczymy.

DZIŚ SEJMIK ŁÓDZKICH PIŁKARZY

Dziś o godz. 3-tej w pierwszym terminie a o 10-tej bez względu na ilość obecnych odbędzie się pierwsze powojenne walne zgromadzenie Łódzkiego Okr. Związku Piłki Nożnej. Zebranie będzie miało uroczysty charakter i odbędzie się w sali Miejskej Rady Narodowej, przy ul. Pomorskej 16.

MECZE TENISOWE W HALI „WIMY"

ŁÓDŹ (PAP). W początkach lutego nastąpi w Łodzi w hali „Wimy" początek zimowego sezonu tenisowego od meczu Geyer – Wima.

13. I. w Łodzi

REPERTUAR TEATRÓW

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
Ul. Stefana Jaracza 27.

TEATR W. P. — dziś i codziennie o godz. 18 min. 45 **„Wesele Figara"** Beaumarchais z Romanówną i Damięckim. W niedzielę o godz. 15-ej **„Pan Jowialski"** Fredry z Zelwerowiczem w roli Szambelana i Szletyńskim w roli tytułowej.

Teatr Powszechny TUR (11-Listopada 21) TEATR POWSZECHNY — gra w dniu dzisiejszym o godz. 19 min. 15 po raz pięćdziesiąty świetną komedię Fauchois **„Ostrożnie, świeżo malowane!.."** z Woszczerowiczem w roli głównej, Godlewską, Jezierską, Łabuńską, Łuczycką, Mrozowską, Bugajskim, Daczyńskim, Maliszewskim i Modrzewskim. W poniedziałek i wtorek dwa ostatnie przedstawienia **„Ostrożnie, świeżo malowane!.."** — We środę po raz pierwszy **„Świerszcz za kominem"** Dickensa.

Teatr Syrena (Traugutta 1) godz. 16 i 19.15 „Plecy".

Teatr Gong (Kilińskiego 124) godz. 16 i 19 premiera „Herold i S-ka" z Władysławem Walterem.

REPERTUAR KIN ŁÓDZKICH

POLONIA, Piotrkowska 67 – **TĘCZA** Piotrkowska 108: **„Więzienie bez krat"; WISŁA** Przejazd 1 – **BAŁTYK** Narutowicza 20. **„Nieuchwytny Smith"; GDYNIA** Przejazd 2 – **ADRIA** Główna 1: **„Strachy"; STYLOWY** Kilińskiego 123: **„Nr 217" WŁÓKNIARRZ** Zawadzka 16: **„Piętro wyżej"; HEL** Legionów 2/4 **„Niesforna dziewczyna"; TATRY** Sienkiewicz. 40 – **PRZEDWIOŚNIE** Żeromskiego 74/76: **„Pani minister tańczy"; WOLNOŚĆ** Napiórkowskiego 16 – **ROMA** Rzgowska 86: **„Tajemnica Panny Brinx"; ROBOTNIK** Kilińskiego 178: **„Jaśnie pan szofer"; ZACHĘTA** Zgierska 26: **„Zdobywcy Marokka"; BAJKA** Franciszkańska 31: **„Piętro wyżej"; RECORD** Rzgowska 1 **„Pojedynek"; MUZA** Ruda Pabianicka **„Druga młodość".**

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20; w niedziele i święta o godz. 14, 16, 18 i 20. — Kina: „Polonia", „Adria", „Hel", „Bałtyk", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

W niedzielę i święta początek seansów od godz. 12.

UWAGA! Bilety ulgowe dla Członków Związków Zawodowych, wojska i uczącej się młodzieży do nabycia w przedsprzedaży w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych (Strzelecka 2), pokój 1 w godz. od 10 do 13.

Polskie Radio—Łódź fala 224

Program na niedziele 13. 1. 1946 r.

8.00 W-wa. 9.30 Przerwa. 9.55 Program na dzisiaj. 10.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła Garniz. w Łodzi. 11.15 Muzyka poważna z płyt. 11.28 Komunikat meteorologiczny. 11.30 „Inauguracja uniwersytetu" — pog. Marka Zagajnego z cyklu „Co się dzieje w Łodzi". 11.40 „Adam Didur nie żyje" — wspomnienie pośmiertne audyc. słown.-muzycz. w oprac. Bolesława Busiakiewicza. 11.57 W-wa. 15.00 Muzyka rozrywkowa z płyt. 15.30 Przegląd teatralny w oprac. Zbigniewa Kopalko. 15.40 „10 minut polszczyzny" w oprac. Jerzego Wyszomirskiego. 15.50 Koncert Życzeń. 16.50 Listy i programy omówi Tadeusz Łopalewski. 17.00 „Popołudnie przy mikrofonie" w wyk.: Janina Godlewska, Julian Sztatler — piosenki, Chór Eryana. Feliks Żukowski — recytacje. Zespół salonowy p/d Władysława Górzyńskiego. 18.15 W-wa. 19.00 W ramach audyc. „Uśmiech i piosenka" — skecz Andrzeja Nowickiego pt. „O człowieku, który sprzedał swój szkielet" w reż. Wincentego Jędrkiewicza. 19.15 Wwa. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.35 „Złota a prawdziwa wolność" — pog. Henryka Eile. 21.45 Muzyka taneczna z płyt. 22.00 W-wa. 22.40 Program na jutro. 22.45 Zakończenie audycji i Hymn do 22.50.

Z teatrów

„OSTROŻNIE, ŚWIEŻO MALOWANE!.."
po raz 50-ty

W dniu dzisiejszym świetna komedja René Fauchois **„Ostrożnie, świeżo malowane!.."** obchodzić będzie jubileusz pięćdziesiątego przedstawienia. Znakomita gra całego zespołu (Woszczerowicz, Godlewska, Jezierska, Łabuńska, Łuczycka, Mrozowska, Bugajski, Daczyński, Maliszewski i Modrzewski). — Reżyserja Edmunda Wiercińskiego i oprawa dekoracyjna O. Axera składają się na wielki sukces artystyczny Teatru. **„Ostrożnie, świeżo malowane!.."** pozostaje na afiszu do wtorku włącznie. — We środę po raz pierwszy „Świerszcz za kominem".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
(Przejazd 34)

Codziennie komedia w 3-ech aktach Tadeusza Rittnera **„Głupi Jakób"** z Ludwikiem Sempolińskim w roli Teofila.

Sekcja Księgowych przy Związku Zawodowym Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego urządza od 15. I. 1946 r. Kurs o Ramowym planie kont dla branży włókienniczej. — Zapisy księgowych przyjmuje Sekretariat Sekcji w domu Związków Zawodowych, ul. Strzelecka 2, pokój 208, w godz. 16—18.

Liceum dla drogistów

Z dniem 1. 2. 1946 zostaje uruchomione koedukacyjne Liceum dla Drogistów.

Wymagany cenzus 4 klasy gimnazjum (mała matura).

Przyjmowane są osoby w wieku od 19—40 lat.

W okresie przejściowym nauka odbywać się będzie trybem przyspieszonym.

Absolwenci uzyskują tytuł drogisty — a po 2-letniej praktyce uprawnienia do samodzielnego wykonywania zawodu.

Liceum mieści się w Łodzi, ul. Pomorska 105. Kancelarja czynna od 10—12 godz. — informacji udzielają w następujących składach aptecznych:

Fr. Kołaciński, Narutowicza 31. — St. Romanowski, Piotrkowska 157. C. Wąsikowski, Piotrkowska 36. (pap)

Ogłoszenia drobne

Lekarze

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW specjalista chorób wenerycznych i skórnych Al. 1 Maja 3.

Dr med. SIENKO KSAWERY (z Warszawy) specjalista chorób skórnych, wenerycznych, pęcherza. Przyjmuje ul. Kilińskiego 132 w godz. 12—2 i 4—6. -232

Doktór REICHER specjalista chorób wenerycznych. **Południowa 26.** (134)

Dr med. E. MIKULICZ ze Lwowa, lekarz-dentysta, specjalista chorób dziąseł i jamy ustnej, Zawadzka 17.

LEKARZ chorób kobiecych, akuszerii, Traugutta 9, front 3 piętro. -218

Dr A. RATAJ - ŻURAKOWSKA z Warszawy — specjalistka chorób skórnych i wenerycznych u kobiet, kosmetyka lekarska — przyjmuje: Piotrkowska 33, godz. 11—1 i 3—5. -352

Docent Dr BER — choroby kobiece i zaburzenia hormonalne, **Śródmiejska 36.** Tel. 137-19 od godz. 4—6. -401

Dr. J. VOGEL ze Lwowa, specjalista chorób kobiecych i akuszerii. Zawadzka 17. -216

Kupno i sprzedaż

CENTRALA Gospodarcza — Zofia Szuchiewiczówna, Piotrkowska 9, tel. 171-26. Poleca po cenach hurtowych wszelkie artykuły do użytku domowego: koloryty, ultramarynę, mydła, pasty, świece, lampy, wszelkiego rodzaju szczotki itp. -420

KSIĄŻKI we wszystkich językach stale kupuję. Księgarnia Naukowa, Piotrkowska 107. (pap)

KOLEKTURA Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi przy ul. Moniuszki 4, I-e piętro, sprzedaje losy do 46-ej Loterii Klasowej. -451

TRAWY morskiej kupię większą ilość. Oferować: **Radom,** Żeromskiego 22, M. Pacan. -419

PRZYBORY szewskie. Sprzedaż F-ma Es-Te-Ha, Łódź, Cegielniana 13. -13

WYTWÓRNIA abażurów, poleca w najnowszych wzorach abażury po cenach niskich — Piotrkowska 82 (w podwórzu), tel. 220-27.

SPRZEDAM majątek za Łodzią. Oferty proszę kierować do Administracji „Kurier Popularny" pod „Majątek". 502

KSIĄŻKI — **polskie,** niemieckie stale kupuję. — Księgarnia Naukowa, Łódź, Piotrkowska 107. -509

Różne

CEROWNIA ARTYSTYCZNA J. Retmańczyk. Łódź, Zawadzka 14 (wejście od Zachodniej). -450

FOTOGRAF OLEJNICZAK Leon powrócił — Łódź, 11-Listopada 2. -508

SZKOŁA TAŃCA ARTYSTYCZNEGO i baletu klasycznego przyjmuje zapisy: Piotrkowska 22, I p., od 10—1-ej i od 3—6-ej. -452

FOTOMATON — NARUTOWICZA 8 — przyjmuje zamówienia na zdjęcia w lokalach (zabawy karnawałowe, wesela, pogrzeby itp.) po cenach zniżonych. -507

TERMINARZE, BLOCZKI ścienne i kieszonkowe — tanio. Hurt. Wiadomość: Administracja „Kuriera Popularnego". -510

Poszukujemy

LOKAL fabryczny wynajmę za wysokim wynagrodzeniem. Zgłoszenia kierować do biura ogłoszeń „Prasa" Piotrkowska 73, tel. 203-65. -492

2—3 POKOJE z meblami poszukuję, niekoniecznie w śródmieściu. Łaskawe zgłoszenia: Tel. Nr 107-26. **Zwrócę wszelkie koszty.** -496

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego. — Wiadomość: Tel. 107-26. -497

POTRZEBNA fachowa siła do **modystki** — zaraz. Główna 20. -499

POSZUKUJEMY natychmiast kalkulatora i kreślarza do wykresów statystycznych. Zgłoszenia z życiorysem w 2-ch egzemplarzach do Łódzkiego Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego, ul. Piotrkowska 61. -503

SEKRETARKA-maszynistka samodzielna potrzebna od zaraz. Zgłoszenia kierować do Administracji „Kurier Popularny" pod „Z". -504

POTRZEBNA niańka do jednorocznego dziecka. Warunki dobre. Zgłoszenia: Wyrzykowski, ul. Piotrkowska 85, Sklep Optyczny. -505

Zagubione dokumenty

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU-Łódź, dowód na konia, na nazwisko Paturaj Stanisław, wieś Tążewy, gm. Kruszew, pow. Łódzki. -498

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację uczniowską na nazwisko Legutowski Józef, Kilińskiego 44, m. 66. -500

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty, legitymację wojskową, kartki żywnościowe oraz dowody szkolne, na nazwisko Łucja Defecińska, Brzozowa 8. — Znalazcę proszę o zwrot. -501

UNIEWAŻNIAM zgubioną paleówkę, kartę rejestracyjną RKU-Łódź na nazwisko Szmidt Tadeusz, Łódź (Ruda Pabianicka), ul. Heleny 3. -506

OGŁOSZENIE

Celem dokonania naprawy uszkodzonego kotła wysokoprężnego zachodzi konieczność zmniejszenia obciążenia Elektrowni Łódzkiej na okres kilku dni w godzinach od 7 rano do 8 wieczorem.

W tym celu wyłączone zostaną następujące dzielnice:

W PONIEDZIAŁEK, dnia 14 stycznia 1946 r.

dzielnica leżąca na północ od linii przebiegającej ulicą Srebrzyńską, począwszy od ul. Orzeszkowej, ulicą Ogrodową, ul. Północną, Źródłową, Pomorską do toru Kolei Obwodowej i dzielnica leżąca na zachód od linii przebiegającej ulicą Towarową począwszy od ul. Długosza, Kopernika, Żeromskiego, Radwańską, Wólczańską do ul. Nad Jasienią,
oraz miasta: Głowno, Brzeziny, Koluszki Ozorków, Łęczyca.

WE WTOREK, dnia 15 stycznia 1946 r.

dzielnica leżąca na południe od linii przebiegającej ulicą Kątną począwszy od Kwiecistej, Czerwoną, Piotrkowską, Napiórkowskiego, do toru Kolei Obwodowej,
oraz miasta: Rzgów, Konstantynów, Pabianice, Łask, Zduńska Wola, Sieradz, Warta.

W ŚRODĘ, dnia 16 stycznia 1946 r.

dzielnica leżąca na wschód od linii przebiegającej ulicą Piotrkowską, od Placu Reymonta, Biskupa Tymienieckiego, Przędzalnianą, Armii Czerwonej, Zagajnikową do Pomorskiej,
oraz miasta: Rzgów, Konstantynów, Aleksandrów i Pabianice.

Ponadto przypominamy wielokrotnie ogłaszane w miejscowych pismach zarządzenie dotyczące jak najdalej idących ograniczeń w zużywaniu energii elektrycznej w gospodarstwach domowych i dla innych celów w godzinach szczytowego obciążenia Elektrowni, tj. w godz. od 7 do 10 i od 15 do 21.

ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE
Okręgu Łódzkiego
ELEKTROWNIA ŁÓDZKA

Fabryka Papieru i Kartonów „MARYSIN"

pod Zarządem Państwowym Hlondow (dawniej Arnsdorf) **pow. Jelenia Góra — NATYCHMIAST ZATRUDNI:** 1 kierownika produkcji, 6 maszynistów maszyny papierniczej, 3 majstrów zmianowych, 6 maszynistów maszyny parowej, 3 mielarzy holendrowych, 6 egzaminowych palaczy kotłowych, 3 elektrotechników, 2 bobiniarzy na karton. — Reflektuje się tylko na siły fachowe. — Mieszkanie i całodzienne utrzymanie zapewnione. — **Fabryka Papieru i Kartonów „MARYSIN" (—) Dyr. Kazimierz Kamiński.**

Fabryka Papieru i Kartonów „MARYSIN"

pod Zarządem Państwowym, Hlondow (dawniej Arnsdorf) **pow. JELENIA GÓRA — poszukuje i zatrudni byłych pracowników Fabryki Kartonów w Albertynie, koło Słonima** (woj. Nowogródzkie): 1) Sosnę Stanisława, 2) Subiela Jana, 3) Stankiewicza Edwarda, 4) Krysiaka Józefa, 5) Siemiaszkę Adama, 6) Machnickiego, 7) Salitę Jana i pracowników Fabryki Papieru w Nowych Werkach pod Wilnem: 1) Ciechanowicza Bolesława, 2) Siemiaszkę Pawła, 3) Meldtuna Piotra, 4) Sorokę Jana, 5) Czaplińskiego Antoniego, 6) Lachowicza Albina, 7) Babicza Stanisława, 8) Dajnowskiego Kazimierza. — Mieszkanie i całodzienne utrzymanie zapewnione natychmiast po objęciu pracy.

Fabryka Papieru i Kartonów „MARYSIN"
(—) Dyr. Kazimierz Kamiński.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Łódź, Piotrkowska 70, Telefon redakcji 130-46 i 144-18, Telefon Administracji 222-22
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12–13. Sekretarz Redakcji od 11–12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca.
Redaktor: Artur Karaczewski Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.
CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem – 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr – szpaltę poza tekstem – zł 14, w tekście – zł 21. – W numerach niedzielnych i świątecznych – 50 procent drożej.
D-06542 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.